

# Ziemia Lubliniecka

## MAGAZYN SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

nr 3/2014 (122)

*Święta Bożego Narodzenia to narodziny nadziei,  
to spotkania w gronie najbliższych,  
spotkania z tymi, których kochamy.  
To czas szczególny – czas Bożych łask.  
Obyśmy potrafili czerpać  
z tego źródła wiary i miłości  
aby godnie wejść w Nowy 2015 Rok.  
Z najserdeczniejszymi pozdrowieniami  
i życzeniami wszelkiej pomyślności.*

*Redakcja magazynu społeczno-kulturalnego  
„Ziemia Lubliniecka”*

# Nasze sanktuaria

Poszukując wspólnych wątków historycznych i opisując wybrane z nich, nie sposób pominąć historii trzech sanktuariów sąsiadujących z Ziemią Lubliniecką.

Nasza ziemia, dzieląc losy Śląska, w różnych okresach historii była nie tylko częścią państwa polskiego, ale także monarchii Habsburgów i Hohenzollernów. Będąc ziemią pogranicza czerpała z kultury najbliższych sąsiadów i rozwijała z nimi związki gospodarcze. Stąd szczególnego znaczenia nabiera potrzeba poznania historii sanktuariów na Górze św. Anny, w Piekarach Śląskich oraz Jasnej Górze w Częstochowie.

## GÓRA ŚWIĘTEJ ANNY

To najwyższe wzniesienie grzbietu Chełma na Wyżynie Śląskiej, o wys. 408 m n.p.m. Pierwotnie Góra zwana była Górą Chełmską lub Chełmem. Nazwa góry kształtuje się w XVI w. Na mapie Helwiga z 1561 roku wymieniona jest jako *Georgenberg*. W dokumencie starosty opolskiego z 1563 roku wymieniona jest nazwa Góra Chełm. W innym dokumencie z 1599 roku pojawia się nazwa *Mons Diave Annae*, tzn. Góra Św. Anny, w języku niemieckim nazywana *Sankt Annaberg*, a po śląsku *Anaberg* lub *Świnynto Ana*.

## HISTORIA SANKTUARIUM

Na historię Góry Św. Anny więcej światła rzuca wiek XVI. Pierwsza wzmianka o kościele na szczycie Chełmskim pochodzi z 1516 roku, gdy biskup Jan Turzo odpowiednim dokumentem potwierdza oddanie kościoła przez Mikołaja Strzałę w zarząd proboszczowi Leśnicy. Dzieje kościoła związane są ze szlacheckim rodem Strzałów, którzy już w 1439 roku byli właścicielami okolicznych majątków ziemskich, w tym Poręby, Leśnicy i Zdieszowic. Prawdopodobnie **Krzysztof Strzała**, wolny wójt Leśnicy, w 1485 roku rozpoczął budowę kościoła, a ukończył ją jego syn **Mikołaj Strzała**. Majątek Poremba wkrótce potem sprzedano



rodzinie Żyrowskich z Żyrowej jako spłatę długów. Jednak w 1619 r. **Anna Strzałowa** odkupiła Porembę i przekazała w posagu córce wydanej za **Jana von Slewitz**.

Dalsze losy Sanktuarium na Górze Św. Anny przez ok. 200 lat związane były ze szlacheckim rodem Gaschinów. Na początku XVI w. **Mikołaj Gaszyński**, mający przydomek „Silesius”, pochodzący z polskiego rodu szlacheckiego osiadłego na Ziemi Wieluńskiej (wieś Gaszyn), osiadł na Śląsku dając początek nowej linii rodu. W 1621 roku Gaschinowie otrzymali od cesarza Ferdynanda II tytuł baronów królestwa Czech, a w 1653 r. tytuł hrabiów Cesarstwa. W okolicy Góry Chełmskiej pierwszy przybył syn Mikołaja, **Jan Jerzy de Gaschin**, który poślubił w 1630 r. dziedziczkę z Wysokiej, Zuzannę Dzierżanowską. W 1631 r. jego starszy brat **Melchior Ferdynand de Gaschin** został właścicielem dóbr Żyrowa i Centawa, którą w 1634 r. zamienił na majątek Poremba należący wcześniej do dóbr Żyrowskich. Na decyzję wpłynęły także względy religijne, gdyż na Górze Chełmskiej przynależnej do Poremby znajdował się kościół z drewnianą figurą – relikwiarzem św. Anny Samotrzcę.

Figura o wysokości 66 cm powstała około poł. XV w. Należy do najstarszych rzeźb drewnianych na Śląsku. Została przywieziona z Ujazdu na początku XVII w. Nazwa św. Anna Samotrzcica pochodzi od układu kompozycji rzeźby, w której św. Anna trzyma na ramionach swoją córkę Maryję i wnuka Jezusa Chrystusa „sama będąc na trzecim planie”. W tym wieku też zmieniła się nazwa góry i wezwanie kościoła ze św. Jerzego na św. Annę. Relikwie, będące „drobiną kości św. Anny”, sprowadził z klasztoru Villa z okolic Lyonu (Francja) książę saksoński Jerzy w 1504 r. i podarował swojemu dworzaninowi Zygmuntovi de Maltitz. Wkrótce potem pozyskał ją Mikołaj Nochtitzki, który spełniając wolę swojej zmarłej żony Anny z domu Maltitz, podarował kościołowi i w uroczystej procesji przyprawił do świątyni na Górze.

Kult św. Anny Samotrzcicy rozwinął hrabia **Melchior Ferdynand de Gaschin**. Podczas Wojny Trzydziestoletniej (1618–1648) jako gorliwy katolik wiernie służył Cesarstwu, kładąc podwaliny pod magnacką potęgę rodu. Był m.in. starostą krajowym dla Księstwa Opolskiego i Raciborskiego oraz zwierzchnikiem Cesarskiej Kamery na Śląsku we Wrocławiu. Ponieważ był człowiekiem bardzo pobożnym powziął zamiar, aby dla nieustającego kultu św. Anny sprowadzić



Herb rodu von Gaschin



Góra Świętej Anny

Góra Św. Anny - autorstwa Thoron - Praca własna. Licencja Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0-pl



Pałac w Żyrowej 1907 r.

zakonników oo. Franciszkanów – Reformatów z Prowincji Małopolskiej w Krakowie.

W 1655 r. Kapituła Zakonna podjęła decyzję o osiedleniu na górze Chełmskiej zakonników, których klasztor w Krakowie został spalony w czasie wojny polsko – szwedzkiej. Na uroczystość Wszystkich Świętych pod opieką znanego lwowskiego kaznodziei o. Franciszka Rychłowskiego przybyło 22 zakonników, którzy zamieszkali w Leśnicy.

W 1656 r. hr. **Melchior Ferdynand** przekazał Franciszkanom akt darowizny klasztornych włości i klucze do kościoła św. Anny. Utworzono też osobny Konwent św. Anny. W 1657 r., na prośbę hrabiego, akt potwierdził król polski Jan Kazimierz Waza przebywający w Głogówku, ponieważ na mocy układu pomiędzy cesarzem Ferdynandem III, a królem Władysławem IV cesarz przekazał Wazom w 1645 r. Księstwo Opolsko – Raciborskie. Przystąpiono do budowy drewnianego klasztoru, którą ukończono w 1659 r. Hrabia, umierając w 1665 r., pozostawił testament, w którym polecił zakonnikom dokończenie budowy obiektów sakralnych, a swoich następców zobowiązał do udzielenia im pomocy materialnej. Liczba pielgrzymów ciągle wzrastała, dlatego w latach 1671–1673 dokonano rozbudowy kościoła, zakupiono 2 dzwony („Anna” i „Franciszek”) i wykonano nowy wystrój wnętrza. Spadkobiercą Majoratu został bratanek hrabiego **Jerzy Adam de Gaschin**. Wykorzystując naturalne położenie terenu postanowił ufundować Kalwarię z kaplicami Drogi Krzyżowej na wzór Jerozolimy. W latach 1700 – 1709 ukończono budowę 3 wielkich i 30 mniejszych kaplic. W 1719 r. po śmierci hrabiego, jego syn **Franciszek Karol de Gaschin** zamierzał przebudować klasztor na murowany. Kiedy zmarł, wdowa po nim **Maria Teresa** przekazała na ten cel materiały budowlane i 1200 florenów. Hojność okazała także wiele rodów szlacheckich, w tym **hrabina Katarzyna Colonna** ze Strzelec, siostra Franciszka Karola, z domu de Gaschin. W 1733 r. rozpoczęto budowę, którą ukończył w 1749 r. **Karol Ludwik de Gaschin**, stawiając ponadto w 1754 r. murowaną wieżę. Jego synowie **Antoni** i **Franciszek Adam de Gaschin** odnowili i rozbudowali Kalwarię, budując jeszcze 10 kopic i przekazali ją w 1764 r. pod opiekę zakonników. Kilkaście lat później hr. Antoni dobudował kaplice: Świętych Schodów i Marii Magdaleny. W 1767 roku o. Wacław Waxmański opracował modlitewnik kalwaryjski, który stał się najbardziej popularnym modlitewnikiem pątniczym. W 1779 r. przybyła pierwsza pielgrzymka z Bytomia. W 1798 r. przeprowadzono gruntowną renowację kościoła i klasztoru, którą finansował hr. **Franciszek Adam** ze wsparciem zaprzyjaźnionych rodów, a opat

C.D. NA STR. 4

# Spis treści

NASZE SANKTUARIA	2
INŻYNIER NOWKUŃSKI – BUDOWNICZY LINII KOLEJOWYCH W POWIECIE LUBLINIECKIM	5
ZSO-T DAWNIEJ I DZIŚ: 1924-2014	6
SŁAWOMIR KRYSKA (1935–1996)	8
SKARBOWOŚĆ W LUBLIŃCU W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM	9
FRANCISZEK JAGIEŁŁO (1911–1984) – BUDOWNICZY ZAKŁADU NAPRAWY MASZYN ELEKTRYCZNYCH W LUBLIŃCU	10
TABLICE PAMIĄTKOWE ZIEMI LUBLINIECKIEJ (II)	12
NIGDY NIE KLĘŁAM JAK SZEWC	14
SIEDEMDZIESIĄT LAT TEMU PRZYSZŁA DO NAS WOLNOŚĆ!	16
KOŃCZY SIĘ „ROK CZYTELNIKA”	17
MAŁE SZKOŁY – PIĘKNE SZKOŁY	18
POETYCKA PEREŁKA Z KOCHCIC	19
WIERSZE JOANNY GERDES Z LISOWA	20
ARTYŚCI – KAMIENIARZE Z „GRANITU”	21
ZIEMIA LUBLINIECKA W WYDAWNICTWIE ŚW. MACIEJA APOSTOŁA 2014	22
SPOTKANIE Z PISARZEM	22
LUBLINIEC WCZORAJ I DZIŚ	24

Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny

**Wydawca:** Powiat Lubliniecki

**Redaktor naczelny:** Bogusław Hrycyk; pismo redagowane przez Kolegium Redakcyjne w składzie: Kazimierz Bromer, Krzysztof Kanclerz, Marzena Koza, Jan Myrcik, Andrzej Musioł, Wojciech Poznański, Edward Przebieracz, Sebastian Ziólek

**Adres Redakcji:** Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (34) 35-10-500, wew. 601, e-mail: gazeta@lubliniec.starostwo.gov.pl

**Nakład:** 3000 egz.

**Skład i druk:** Drukarnia Sil-Veg-Druk;

www.svd.pl; tel.: 34 356 29 61

*Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój 21. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nieprzyjmowane są artykuły niepodpisane. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.*

z Jemielnicy i przeor z Czarnowąsów zlecili malowanie obrazu św. Anny dla głównego ołtarza.

Po przejściu Śląska, państwo pruskie stopniowo wprowadziło politykę ograniczającą działalność i rozwój zakonów. W 1754 r. Fryderyk II zabronił pielgrzymować na Jasną Górę, zabroniono też zbierania jałmużny przez zakonników. W 1810 r. państwo wydało Dekret Sekularyzacyjny, na mocy którego dobra zakonne skonfiskowano, a zakony rozwiązano. Franciszkanie musieli opuścić klasztor na Górze św. Anny. Jeszcze hrabia **Leopold de Gaschin** próbował bronić Sanktuarium, lecz władze wytoczyły mu proces, który kosztował go ok. 3200 talarów. Ród de Gaschin stracił swoje wpływy i zaczął podupadać. W 1831 r. sprzedano Porębę z Górą św. Anny, a w 1852 r. hr. **Ferdynand de Gaschin** sprzedał Żyrową. W 1832 r. rząd pruski przekazał kościół i klasztor arcybiskupowi Wrocławia. Zakończył się 200-letni okres mecenatu rodu **von Gaschin**, właścicieli wielu dóbr na Śląsku, m.in. Lublińca (hrabina Anna Barbara von Gaschin, córka Piotra de Garnier, w 1763 r. kupiła, a następnie sprzedała, Lubliniec i dobra lublinieckie).

W 1852 r. Franciszkanie z Saksonii podjęli nieudolną próbę powrotu. Lecz dopiero od 1859 r., gdy przybyli Franciszkanie – Reformaci z Westfalii, utworzono nowicjat i kształcono zakonników – autochtonów, którzy znając język polski nawiązali dobry kontakt z miejscową ludnością.

Jednak po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. kanclerz Otto von Bismarck rozpoczął walkę z Kościołem katolickim. Utrudniano dotarcie pielgrzymkom i pątnikom, rozwiązano szkołę klasztorną, zakazano głoszenia kazań. W 1875 r. Franciszkanie drugi raz musieli opuścić klasztor. Gdy w 1877 r. rząd Prus odwołał ustawy antykościelne, zakonnicy powrócili z wygnania i rozpoczęli odbudowę i remont obiektów. W 1899 r. dobudowano 1 piętro i nowe skrzydło oraz krużganki, kaplice i bramy. W latach 1912–1914 wybudowano Grotę Lourdes, a w latach 1929–1938 Dom Pielgrzyma. Jednak ponownie przyszedł czas szykan i prześladowań, tym razem ze strony władz hitlerowskich. W 1940 r. wyrzucono zakonników z klasztoru. Chcąc ratować kościół arcybiskup Wrocławia ustanowił parafię św. Anny. W 1945 r. po przejściu frontu zakonnicy wrócili do klasztoru. Sanktuarium św. Anny przeszło pod opiekę opolskiej administracji apostołskiej i przynależąc do Prowincji św. Jadwigi. Uzyskało wsparcie kolejnych biskupów opolskich. W 1980 r. obchodzono uroczyste jubileusz 500 lat kościoła św. Anny, który podniesiono do rangi Bazyliki Mniejszej. W 1983 r. odbyła się wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II. Od 1989 r. odprawiana jest Msza niedzielna w języku niemieckim. Co roku, w dniu 26 lipca, przybywa do Sanktuarium tysiące pielgrzymów ze Śląska, ale także z całej Polski oraz z zagranicy.

#### TWÓRCY I OPIEKUNOWIE SANKTUARIUM

##### **Ród STRZAŁÓW**

- **Ród Strzałów** – od 1439 r. właściciele
- **Krzysztof Strzała** – 1485 r. budowa kościoła, właściciel Żyrowej, Leśnicy i Poremby
- **Mikołaj Strzała** – † w 1514 r., dokończył budowę kościoła (notatka z 1516 r.)
- **Anna Strzała** – w 1613 r. odkupiła dobra od rodziny Żyrowskich z Żyrowej
- **córka Anny Strzała** – wyszła za mąż za **Jana von Slewitz**

##### **Ród von GASCHIN**

Pochodzenie rodu nie jest do końca ustalone. Jedne źródła



hr. **Ferdynand de Gaschin**  
– fundator klasztoru



hr. **Jerzy Adam de Gaschin**  
– fundator kalwarii

podają, że prawdopodobnie ród von Gaschin, herbu Bersten II, przybył na Śląsk z Niemiec w XIII w. Inne, że pochodzi z rodu Velenów, który przybył z Czech w XIII w. do Polski i osiadł w okolicach Wielunia. Po otrzymaniu tytułów szlacheckich często podpisywali się z francuska *de* zamiast *von*.

- **Nicolaus Gaszyński „Silesius”** – poł. XIV w. przybył na Śląsk z Gaszyna, z ziemi Wieluńskiej, w 1554 r. poślubił Magdalenę Clema z Kietrza.
- **Melchior Boromeusz Gaschin** – z Kietrza
- **Melchior Ferdynand von Gaschin** (1581–1665) – syn, od 1631 r. właściciel dóbr, od 1621 r. baron, od 1632 r. hrabia, od 1652 r. Graf, † w 1655 r.
- **Georg Adam von Gaschin** (1643–1719) – bratanek, od 1665 właściciel
- **Franz Karol von Gaschin** (1681–1733) – syn
- **Johan Joseph von Gaschin** – brat (?)
- **Maria Teresa von Gaschin** – żona (1733–49) postawiła klasztor murowany
- **Karol Ludwik von Gaschin** (1691–1754) – przyrodni brat, 1749 dokończył budowę
- **Anton „Mocny” von Gaschin** (1726–1798) – syn, w 1770 dobudował 2 kaplice
- **Franz Georg Adam von Gaschin** (1727–1799) – brat, w 1798 renowacja kościoła i klasztoru
- **Franz Anton von Gaschin** (1763–?) – bratanek
- **Armand Leopold von Gaschin** (1768–1848) – po 1810 r. konfiskata dóbr, w 1831 sprzedał Porembę
- **Ferdynand „Szalony” von Gaschin** (1827–1894) – 1852 sprzedał Żyrową

##### **Franciszkanie**

Franciszkanie z Zakonu Braci Mniejszych przynależą do polskiej Prowincji św. Jadwigi, która wywodzi się z Prowincji Saksońskiej, obejmującą w XVII w. Westfalię, Nadrenię i Śląsk. W 1656 roku Kapituła Zakonna w Zakliczynie utworzyła osobny Konwent św. Anny. W 1893 r. utworzono osobny komisariat, a w 1902 r. osobną kustodię pw. św. Jadwigi. Na przełomie XIX/XX w. na Śląsku powstały klasztory franciszkańskie: we Wrocławiu 1897, w Prudniku 1900, Nysie 1903, Borkach Wielkich 1905, Katowicach-Panewnikach 1909. Dzisiaj ok. 15000 zakonników przydzielonych jest do 16 Prowincji należących do odpowiednich Konferencji językowych. Konferencja Północna to 5 Prowincji polskich, 1 czeska, 1 słowacka, 1 ukraińska oraz Fundacja Rosja-Kazachstan. Konferencja Południowa to 3 Prowincje chorwackie, 1 słoweńska i 2 w Bośni i Hercegowinie.

Bogusław Hrycyk

# Inżynier Nowkuński – budowniczy linii kolejowych w powiecie lublinieckim

W 2015 roku minie 90 lat od podjęcia decyzji o budowie, bardzo ważnej dla odrodzonego państwa polskiego, linii kolejowej łączącej Śląsk z Wielkopolską. Po 1922 roku przebieg granicy państwowej sprawił, że podróżując z Katowic do Poznania trzeba było przekraczać ją aż czterokrotnie!

W roku 1925 zatwierdzono dekret o budowie pierwszorzędnej, normalnotorowej kolei użytku publicznego długości 122 km. Mowa o kolei Kalety – Podzamcze (dziś dzielnica miasta Wieruszów), linii pozwalającej ominąć, leżący na terenie Niemiec, odcinek od Ciasnej przez Kluczbork po Kostów.

Inwestycja ta ożywiła komunikacyjnie wschodnie tereny powiatu lublinieckiego; powstały stacje w Strzebinie, Boronowie i bardzo ważny węzeł kolejowy w Herbach Nowych.

Dogodny dojazd koleją do ważniejszych punktów budowy jakim były Kalety, Herby, Wieluń i Wieruszów, spowodował, że na siedzibę kierownictwa budowy wybrano właśnie Lubliniec. Biura mieściły się w budynku przy rynku zajmowanym do 1922 roku przez Hotel „Zum Prinz von Prussen” (obecnie Miejska Biblioteka Publiczna).

Głównym inżynierem tej szalenie ważnej inwestycji został Józef Tymoteusz Nowkuński. Ten inżynier, projektant i budowniczy dróg żelaznych w Rosji i Polsce, urodził się w Kownie 24 stycznia 1868, zmarł zaś w Warszawie 20 sierpnia 1952. Był wychowawcą grona wybitnych polskich inżynierów kolejowych. Pochodził ze szlacheckiej, głęboko patriotycznej rodziny, w której wciąż żywa była pamięć o Powstaniu Styczniowym.

Do 1905 pracował w jednym z największych rosyjskich przedsiębiorstw kolejowych: Tow. Drogi Żel. Moskiewsko-Windawsko-Rybińskiej. Zaangażowaniem i zdolnościami zwracał na siebie uwagę kolegów i zwierzchników. Wysłano go na praktykę do Włoch i Francji. Po powrocie projektował i budował drogi żelazne w Rosji. W 1912 r. awansował na kierownika Wydziału Technicznego Rady Zarządzającej Tow. Drogi Żel. Ałtajskiej. W 1915 r. mianowano go głównym inżynierem budowy kolei Psków – Narwa. W 1916 r. został dyrektorem Zarządu Budowy Nowych Linii w Tow. Drogi Żel. Moskiewsko-Windawsko-Rybińskiej.

Do Ojczyzny wrócił w 1923 r. Natychmiast podjął pracę w Towarzystwie Robót Kolejowych i Budowlanych „TOR” w Warszawie. W 1925 r. minister kolei powołał go na stanowisko naczelnego kierownika budowy Kolei Państwowej Kalety – Podzamcze.

Organizując ekipę inżynierjno-techniczną Nowkuński postawił na młodych absolwentów Politechniki Warszawskiej i Lwowskiej. Na budowie stosowano nowatorski, jak na owe czasy, materiał: beton i żelbeton. Wszystkie prace wykonywane były przez polskie firmy.

Dokonywania Nowkuńskiego sprawiły, że powierzono mu realizację największej inwestycji



Projekt pomnika Nowkuńskiego

komunikacyjnej II Rzeczypospolitej: budowę magistrali węglowej Śląsk – Bałtyk (551 km). Kierowanie budową nie przeszkadzało Nowkuńskiemu prowadzić badań z dziedziny służby drogowej. Prace naukowe kontynuował w czasie okupacji niemieckiej.

Pracował m.in. nad nowym typem podkładów. Po 1945 r. pracował w Departamencie Techniki Ministerstwa Komunikacji, potem w Instytucie Naukowo-Badawczym Kolejnictwa. Zostawił kilkanaście drukowanych prac i dwa podręczniki.

Bardzo duży wkład w przypomnienie tej trochę zapomnianej postaci naszej ziemi miał zmarły niespełna trzy lata temu Henryk Dąbrowski – twórca izby tradycji na stacji Herby Nowe. Wspólnie z dziennikarzem Markiem Moczulskim wydał biografię inżyniera, a w izbie, której nadał imię inżyniera Józefa Nowkuńskiego, zebrał przekazane przez rodzinę nieliczne pamiątki.

Pewną kontynuacją pracy rozpoczętej przez Henryka Dąbrowskiego będzie obelisk poświęcony bohaterowi tego artykułu. Myśl wzniesienia pomnika upamiętniającego inż. Nowkuńskiego zrodziła się w Tarnowskich Górach 10 października 2013 roku w czasie uroczystych obchodów 80-lecia „węglówki”, gdzie zawiązał się komitet honorowy budowy pomnika. Działaniom sześciu osób, wchodzących w jego skład, przewodniczył dr Franciszek Adam Wielądek (w latach 1989–1990 pierwszy minister transportu w III RP). W ciągu następnego miesiąca dołączyło kilka osób, specjalistów w dziedzinach związanych z realizacją przedsięwzięcia. Działania koordynuje Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji RP Oddział w Katowicach.

Prace projektowe obiektu zlecono artyście Piotrowi Gorolowi, który w 2003 r. wykonał medal poświęcony inż. Józefowi Nowkuńskiemu. W swojej obecnej pracy wykorzystał awers krążka przedstawiający podobiznę budowniczego „węglówki”. Pomnik stanie na placu przed dworcem w Tarnowskich Górach.

W sierpniu 2014 r. komitet przystąpił do zbiórki środków potrzebnych na realizację projektu. Zabiega o wsparcie finansowe firm, a także rozprawdza cegiełki. Można je nabyć w siedzibie SITK RP Oddział w Katowicach przy ul. Podgórznej 4. Numer konta budowy pomnika: 94 1020 2313 0000 3102 0488 2488.

Dodatkowych informacji udziela przewodniczący komitetu, Franciszek Wielądek – kom. 601 200 858, e-mail: wieladek@rynek-kolejowy.pl

Również w sierpniu br. honorowy patronat nad budową

pomnika objęli: Cezary Grabarczyk – wówczas wicemarszałek Sejmu RP, obecnie minister sprawiedliwości; Elżbieta Bienkowska – wówczas wicepremier, minister infrastruktury i rozwoju, dziś komisarz Unii Europejskiej ds. rynku Wewnętrznego; oraz prof. dr. hab. inż. Janusz Dyduch – prezes Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji RP.



Sala tradycji w Herbach Nowych

A. Koza

# ZSO-T dawniej i dziś: 1924 - 2014



Ludwik Klama



Józef Kazik



Zofia Raczek



Joanna Walczak

**26** września 2014 r. Zespół Szkół Ogólnokształcąco-Technicznych w Lublińcu świętował 90-lecie istnienia. Od 1924 r. placówka funkcjonowała pod wieloma nazwami, wyedukowała kilka uczniowskich pokoleń, kształcąc na przestrzeni lat w różnorodnych kierunkach i branżach: handlowej, metalowej, rolniczej, włókienniczej, gastronomicznej, mechanicznej, budowlanej, ekonomicznej, informatycznej, a od 1997 r. także w ramach liceum ogólnokształcącego. Za datę założenia szkoły uznaje się 1 października 1924 r., kiedy Jakub Bazarnik uruchomił Publiczną Szkołę Doksztalającą Zawodową. Na początku liczyła ona tylko 3 klasy, a w latach międzywojennych uczęszczało do niej średnio 200 uczniów. Dzisiaj ZSOT kształci w 20 oddziałach łącznie 550 chłopców i dziewcząt.

Z historią szkoły ściśle związane są dzieje harcerstwa na ziemiach lublinieckich: już od lat międzywojennych nauczyciele zatrudnieni w placówce krzewili wśród młodzieży idee harcerskie – spośród 12 drużyn działających w latach trzydziestych na terenie powiatu, aż 4 prowadzone były przez nauczycieli zatrudnionych w szkole, m.in. przez **Ludwika Klame**, który na początku 1939 r. został mianowany komendantem Śląskiej Chorągwi Harcerzy. Losy nauczycieli powiązane były również z działaniami wojskowymi podczas II wojny światowej: **Jan Handy**, przed wojną najpopularniejszy w Lublińcu harcerz i ulubiony przez młodzież instruktor, jako porucznik rezerwy został adiutantem Stanisława Wilimowskiego – dowódcy 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty i dowodził kompanią strzelecką. Zginął zamordowany w Katyniu. Wielu innych pedagogów angażowało się w akcje konspiracyjne czy działania sabotażowe prowadzone w zakładach niemieckich, często płacąc za to najwyższą cenę.

Kolejne lata przyniosły wielkie zmiany! Na początku lat 50. w szkole po raz pierwszy pojawiły się dziewczęta. W Szkole Metalowej było ich 17 i wszystkie otrzymały stypendia oraz najlepsze warunki pracy podczas nauki zawodu. W latach 60. placówka wzbogaciła się o nową bazę dydaktyczną: w 1965 roku oddano do użytku budynek szkolny, w którym lekcje odbywają się do dnia dzisiejszego. Prace budowlane trwały dwa lata, w których pomagali uczniowie, nauczyciele, a także pracownicy lublinieckich zakładów.

1 września 1973 r. szkoła przyjęła nazwę Zespół Szkół Zawodowych Nr 1. Pod nowym szyldem placówka funkcjonowała aż do 2002 r., a w jej skład wchodziły szkoły: Technikum Mechaniczne, Technikum Budowlane, Technikum Mechaniczne dla Dorosłych, Policealne Studium Zawodowe oraz licea: handlowe, ekonomiczne, ogólnokształcące

oraz Liceum Handlowe dla Dorosłych. Nikt jednak nie posługiwał się oficjalną nazwą szkoły, wszystko dzięki nowemu dyrektorowi **Józefowi Kazikowi**, który w 1977 roku objął kierownictwo placówką. Pan Dyrektor oddał szkole 25 lat swojego życia, co tak mocno wpisało się w jej historię, mury i w serca uczniów, że zyskała swoje „drugie imię” – po prostu „KAZIK”. Józef Kazik dbał nie tylko o rozwój szkoły, ale zwracał także uwagę na pozytywną atmosferę w gronie nauczycieli, która w wyjątkowy sposób przekładała się na kontakt z uczniami. Co ważne i cenne, wyjątkowy klimat szkoły i dobre relacje utrzymują się po dziś dzień. Szkoła stworzyła własne zwyczaje – tak na przykład w 2015 r., już po raz 30, zostaną zorganizowane słynne „Otrzęsiny” dla uczniów klas pierwszych.

25-letnia kadencja dyrektora Józefa Kazika zakończyła się wraz z objęciem przez niego stanowiska Burmistrza Miasta Lublińca. Stery zostały przekazane w ręce pani **Zofii Raczek**, która już od 10 lat pełniła funkcję wicedyrektora szkoły. Przed Panią Dyrektorem stanęło wielkie wyzwanie związane ze zmianami strukturalnymi w oświacie – przygotowała placówkę na przyjęcie pierwszych absolwentów gimnazjów. Dla szkoły był to ważny czas również z innych względów: konieczne było zamknięcie Zasadniczej Szkoły Zawodowej, co spowodowało znaczny spadek liczby uczniów. Był to trudny czas, ale mocno cieszył fakt, że poziom placówki wzrastał, a proces przekształcenia szkoły zawodowej w zespół o profilu licealno-technicznym zakończył się sukcesem.

Od 1 marca 2007 roku funkcję dyrektora szkoły pełni **Joanna Walczak**, nauczycielka matematyki związana z ZSO-T od 1995 r. Aktualnie w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcąco-Technicznych w Lublińcu wchodzi dwie szkoły: II Liceum Ogólnokształcące oraz Technikum nr 2 kształcące w zawodach: technik architektury krajobrazu, technik budownictwa, technik mechanik, technik hotelarstwa, technik informatyk. Już od dobrych kilku lat uczniowie tych szkół wytrwale pracują nad najlepszym przygotowaniem się do podjęcia studiów na wymarzonych kierunkach oraz pracy na rynku krajowym i zagranicznym. Młodzież i nauczyciele pną się w górę po szczeblach zdawalności, osiągając najlepsze wyniki w województwie, a nawet w Polsce: stanowią potencjał, dzięki któremu w Ogólnopolskim Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych Technikum nr 2 zdobyło tytuł „Srebrnej Szkoły 2013”, osiągając w 2013 r. 17. miejsce w Polsce, a 2. w województwie śląskim pod względem zdawalności egzaminów zawodowych oraz 51. miejsce w Polsce w Ogólnopolskim Rankingu Techników, a w woj. śląskim 17.

W tym samym roku Kapituła Rankingu przyznała szkole dwa tytuły „Szkoły Mistrzów”: w zawodzie technik mechanik (6. miejsce z Polsce) oraz technik budownictwa (9. miejsce w Polsce). W kolejnym roku Technikum nr 2 otrzymało tytuł „Srebrnej Szkoły 2014”, zajmując 117. miejsce w Polsce,



ZSOT Dawniej i dziś



17. w województwie śląskim, a w Rankingu Egzaminów Zawodowych 54. miejsce w Polsce, 3. w województwie śląskim. Również II Liceum Ogólnokształcące plasuje się wysoko: wyniki matury i stopcentowa zdawalność sprawiły, że w tegorocznych rankingach szkoła ta jest na 85. miejscu w województwie. W lutym 2014 r. w Sali Marmurowej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego obecna dyrektorka ZSO-T otrzymała z rąk Wicewojewody Śląskiego oraz Śląskiego Kuratora Oświaty list gratulacyjny dla wyróżniających się szkół ponadgimnazjalnych województwa śląskiego.

Doskonałe przygotowanie młodzieży do dorosłego życia umożliwia także uczestnictwo w wymianach międzynarodowych i zagranicznych praktykach zawodowych: uczniowie doskonalą swój warsztat językowy, kształtują relacje interpersonalne z ludźmi z całego świata, promują Polskę, a w szczególności Śląsk, poznają też kulturę i obyczajowość wielu narodów. Młodzież ZSO-T miała okazję uczestniczyć w 4 projektach partnerskich szkół w ramach programu *Comenius* (wymiany zagraniczne młodzieży partnerskich szkół) oraz w czterech kolejnych projektach zrealizowanych na zasadach programu *Leonardo da Vinci*, które umożliwiają odbycie zagranicznych praktyk zawodowych w Norwegii, na Cyprze, w Niemczech uczniom kształcącym się w zawodzie technik hotelarstwa, technik informatyk, technik mechanik, technik budownictwa. Kolejne dwa wnioski na praktyki zawodowe, tym razem w ramach programu *Erasmus+*, zostały stworzone dla techników hotelarstwa, techników architektury krajobrazu i techników informatyków z założeniem, że staż zagraniczny odbędzie się w Hiszpanii i w Niemczech. Wszystkie działania podejmowane w ramach współpracy ze szkołami zagranicznymi, a także realizacja praktyk zagranicznych promują powiat, region i województwo śląskie na arenie międzynarodowej. Na każdym wyjeździe młodzież wraz z opiekunami organizuje „Dzień Polski”, podczas którego prezentowane są zwyczaje, stroje i potrawy związane z Polską i Ziemią Śląską. Do tej pory kultura śląska i polska promowana była w następujących krajach: Norwegii, Niemczech, Czechach, Islandii, Hiszpanii, Rumunii, Grecji,

Finlandii, Turcji, na Cyprze i Węgrzech oraz we Włoszech. Ponadto szkoła współpracuje z wieloma instytucjami krajowymi i zagranicznymi, promując kraj i region: z *Asia-Europe Foundation* (udział w projekcie edukacyjnym „Our Blue Planet” promującym polską działalność ekologiczną), z *Centropą*, (młodzież z nauczycielką ZSO-T tworzy materiały dydaktyczne związane z *Holocaustem*), z organizacją międzynarodową *AIESEC* (stażyści z różnych państw świata prowadzą zajęcia dydaktyczne dla uczniów ZSO-T).

Zaangażowanie dyrektorki Joanny Walczak w zarządzanie placówką, nadzorowanie wyżej wymienionych działań, ale także nauczanie młodzieży znalazło uznanie, bowiem w 2014 r. zwyciężyła w plebiscycie na „Najlepszego Nauczyciela Powiatu Lublinieckiego” oraz uzyskała nominację do grona trzech najlepszych dyrektorów w całej Polsce – otrzymała wyróżnienie w konkursie „Super Dyrektor”, które zostało wręczone podczas XVI Krajowej Konferencji Dyrektorów Szkół. Skuteczność dyrektorki przekłada się na efektywność szkoły – ZSO-T w minionych miesiącach uzyskało dwa odznaczenia: złotą odznakę „Zasłużony dla Województwa Śląskiego” oraz Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.

Misją ZSO-T szkoły jest szanowanie tradycji i podstawowego systemu wartości, dbanie o bezpieczeństwo i kształcenie według najlepszych wzorów: „Dajemy uczniom wiedzę i umiejętności, które pomogą im w osiągnięciu sukcesów, zrozumieniu siebie i otaczającego świata. Pokazujemy, jak pracować nad sobą, by bogacić swe wnętrze i stać się człowiekiem kreatywnym.” Wszystkie przedsięwzięcia podejmowane w ramach działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej zmierzają do spełnienia założeń misji i wizji szkoły. Funkcjonowanie ZSO-T na przestrzeni minionych 90 lat, swoim zaangażowaniem w edukację młodzieży oraz promowaniem Lublińca i ziemi Górnego Śląska, dołożyło swoją cegiełkę do kulturalnego i społecznego rozwoju naszego regionu.

Na podstawie źródeł szkolnych opracowała  
Milena Doleżych-Szymiczek



J. Kazik, J. Walczak, Z. Raczek



Młodzież ZSOT

# Sławomir Kryska (1935–1996)

Sławomir Kryska urodził się 8 października 1935 w Lublińcu. Rodzice: matka Delfina Wiktoria z domu Gmaj, ojciec Jan Franciszek Kryska; rodzeństwo: brat Zbigniew. Absolwent polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 1960.

Debiut literacki w 1955. W latach 1965–66 był redaktorem w Wytwórni Filmowej „Czołówka”. W latach 1966–72 wchodził w skład redakcji tygodnika „ItD”, potem pracował w redakcjach: „Sztandar Młodych”, „Argumenty”, „Prawo i Życie”.

Długoletni redaktor miesięcznika „Poezja”, w której zajmował się m.in. działem „Poczta poetycka”; dwutygodnika literacko-artystycznego „Współczesność”. Opracował antologię „Warszawa w poezji: czterysta lat stołeczności Warszawy 1596–1996”, Warszawa 1996. Zasłużony polski poeta, prozaik, dziennikarz i scenarzysta filmowy. Zmarł 12 lutego 1996 w Warszawie.

## TWÓRCZOŚĆ LITERACKA:

*Wiersze, opowiadania i powieści dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych:*

Sławomir Kryska wydał 3 tomiki wierszy: *Pięciogroszówki słońca* (1958), *Pajac i koturn* (1961), *Fragmenty* (1966). Początkowo kontynuował model poezji skamandryckiej (zwłaszcza Jarosława Iwaszkiewicza), tworzył nastrojowe, melancholijne, czasem ironiczne wiersze, w których powtarzały się motywy małych miasteczek, zaułków, przemijania. Późniejsze liryki ujawniają inspiracje poezją Stanisława Grochowiaka, coraz silniejsze są w nich nastroje zniechęcenia, pesymizmu.

Większą część twórczości Sławomira Kryski stanowi nierówna artystycznie proza (opowiadania i powieści). Pisarz podejmuje w niej różne tematy: od wojenno-okupacyjnego (powieść *Hełm z papieru*, 1964; tomy opowiadań *Inny człowiek*, 1966; *Ten drugi*, 1968), przez polityczny (powieść *Nazajutrz*, 1963, wykorzystująca wątki autobiograficzne do ukazania przełomu październikowego), społeczno-obyczajowy (*Uśmiech porcelanowej świnki*, 1984, powieść o problemach alkoholizmu), sportowy (opowiadania *Życie na kibicu*, 1978; powieść *Za metą start*, 1980) po kryminalny (*Koło graniaste*, 1966). Kryska jest autorem powieści dla dzieci *Wielki mecz* (1978) i pozornie do młodzieży kierowanej paraboli *Wakacje nad jeziorem*. Charakter groteskowy mają opowiadania *Romans studenta albo parapsychologia* (1973).

Najwybitniejszą powieścią urodzonego w Lublińcu literata jest *Hełm z papieru*, z której czytelnik dowie się, czym jest wojna w oczach dziecka, które bawi się ołowianymi żołnierzami i zostaje wywiezione na wieś w nieświadomości jej okrucieństw, jak w niewinności tegoż dziecka rozwija się świadomość powagi sytuacji.

Inne utwory prozatorskie Kryski: *Brzydca i ładni* (powieść sensacyjna dla młodzieży); *Dziewczyny, żony i kochanki*; *Laleczka i tajemnica* (detektywistyczna książka dla starszych dzieci); *Melancholijną porą*; *Michał Anioł i dziewczyny* (powieść); *Perypetie z samochodem* (powieść dla młodzieży), ilustracje: Bohdan Butenko; *Romek i czarownice* (powieść dla młodzieży) ilustracje: Bohdan Butenko; *Sny ostatnie*; *Śmierć na drodze* (opowieść w serii „Żółty tygrys”); *Testament hochsztaplera* (powieść, a raczej: milicyjny kryminał z czasów PRL); *Trzęsienie ziemi w Pakułowicach* (powieść dla dzieci); *Trzęsienie ziemi, pożar i tajemnica* (trzy opowieści o tematyce sensacyjno-detektywistycznej).

Z utworów Sławomira Kryski wyłania się przygnębiający obraz życia i człowieka, który albo godzi się na powolne przemijanie, albo podejmuje egzystencjalną walkę.

## TWÓRCZOŚĆ FILMOWA:

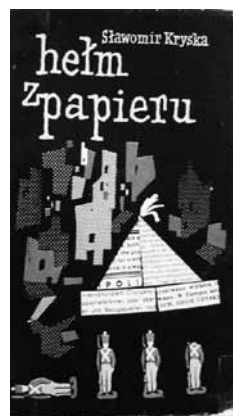
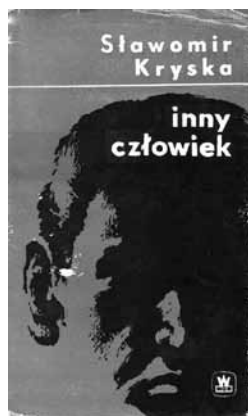
*Scenarzysta i współscenarzysta następujących filmów:*

*Podróźni jak inni* – fabularyzowany dokument; reżyseria Wojciech Marczewski, muzyka Jerzy Maksymiuk, zdjęcia Sławomir Idziak, w roli głównej Anna Nehrebecka, scenariusz: Krzysztof Zanussi, Franciszek Książarczyk i Sławomir Kryska; 1969, premiera: 27 III 1970; czas trwania: 24 min.

*Za metą start* – film psychologiczny o tematyce sportowej; reżyseria Andrzej Berbecki i Marek Nowakowski, muzyka Zygmunt Konieczny, zdjęcia Zbigniew Pietrzkiewicz, w roli głównej Wiesław Grabek, scenariusz Sławomir Kryska; 1976, premiera 5 V 1978, czas trwania: 1 h 5 min.

*Papa Stamm* – fabularyzowany biograficzny dokument; reżyseria Krzysztof Rogulski, muzyka Elżbieta Sikora, zdjęcia Jacek Prosiński, scenariusz Krzysztof Rogulski i Sławomir Kryska, w roli Feliksa Stamma: Witold Gałązka (w filmie wystąpiła plejada gwiazd polskiego boksu: Jerzy Kulej, Leszek Drogosz, Zbigniew Pietrzykowski); 1978, premiera 1978, czas trwania: 57 min.

Edward Przebieracz





# Skarbowość w Lublińcu w dwudziestoleciu międzywojennym

Poznanie historii Górnego Śląska, zwłaszcza XX wieku, jest szczególnie pasjonujące w warstwie porównawczej do innych regionów Polski. Dlatego tym krótkim tekstem pragnę przypomnieć Szanownym Czytelnikom sprawę tzw. autonomii województwa śląskiego w Międzywojniu, która wyróżniała ten niewielki obszar (zarazem najmniejsze województwo II Rzeczypospolitej) na tle pozostałych. Tematem mojego artykułu jest skarbowość i ukazanie tutejszej administracji na tle struktury skarbowej Śląska w latach 1922–1939.

Genezy autonomii województwa śląskiego należy szukać w okresie walki plebiscytowej toczącej się w 1920 roku (do marca 1921). Władze w Warszawie, chcąc przeciągnąć Górnoszlązaków na rzecz polskość, nadały przysłannemu województwu szerokie swobody ustrojowe. Zostały one zawarte w tymczasowej ustawie konstytucyjnej z 15 lipca 1920 roku, gdzie znalazł się tzw. statut organiczny województwa śląskiego. Do kompetencji władz wojewódzkich miały należeć m.in. skarbowość, policja, sprawy wyznaniowe (oprócz zastrzeżonych konkordatam), ustawodawstwo w zakresie języków urzędowych i szkolnictwo. Jak się miało wkrótce okazać, niezależnie od ustawodawstwa polskiego, narzucona Polsce Konwencja Genewska z maja 1922 roku, właśnie w stosunku do tego spornego obszaru, nałożyła specjalne prawa mające regulować sąsiedztwo polsko-niemieckie oraz stosunki ludnościowe (zwłaszcza w zakresie mniejszości). Tak więc, już na samym początku (czerwiec-lipiec 1922 roku) nowe województwo śląskie wyróżniało się w zasadniczy sposób od reszty młodego państwa polskiego.

Włączenie części Górnego Śląska do Polski, latem 1922 roku, pociągało za sobą wprowadzenie w życie wspomnianego statutu organicznego województwa śląskiego. Na jego mocy powstał odrębny, w stosunku do państwowego, Skarb Śląski. Miał on własne źródła dochodów oraz własny majątek, administrowany przez samorządową (autonomiczną) sieć urzędniczą. O ile statut z jego ogólnikowymi zapisami był wystarczający u początku procesu połączenia dwóch organizmów, o tyle poszczególne zapisy domagały się uregulowania w następnych latach, zarówno na poziomie systemu podatkowego jak i relacji administracyjnych między urzędami śląskimi i resztą Polski. Jak czas pokazał, do końca II Rzeczypospolitej nie uregulowano tych tematów, zatem śląski system podatkowy był oparty na ustawodawstwie pruskim, zarządzeniach skarbowych wprowadzonych z okresu Komisji Międzysojuszniczej (czas powstań i plebiscytu), ustawach Sejmu Śląskiego ogłaszanych bez zgody ministerstwa skarbu i władz warszawskich oraz prawie stanowionym centralnie. Na bazie tylu źródeł prawa podatkowego wszystkie podatki i opłaty pobierane w województwie śląskim wpływały w całości do Skarbu Śląskiego, który następnie oddawał część dochodów do Skarbu Państwa. Kwota ta była nazywana *tangentą* i zazwyczaj stanowiła wartość około 40% wpływów rocznych do Skarbu Śląskiego.

Administracja skarbowa była dwustopniowa. Wszystkie urzędy skarbowe podlegały Wydziałowi Skarbowemu

Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, pełniącego jednocześnie funkcję Izby Skarbowej. Wydział ten nadzorował zarówno podległe sobie urzędy terenowe jak i administrował budżetem śląskim i państwowym na terenie województwa. W strukturze organizacyjnej Wydziału Skarbowego znalazły się oddziały podatków bezpośrednich, akcyz i monopoli państwowych, kontroli podatków, opłat skarbowych oraz emerytur i rent.

Ściągalność określonych prawem podatków powierzone dwunastu Urzędom Skarbowym. Już na początku lipca 1922 roku powstała odpowiednia sieć urzędów, których kompetencje pokrywały się z terytorium danego powiatu. Także w Lublińcu powstał Urząd Skarbowy, który przez niemal cały okres międzywojenny znajdował się w budynku przy ul. Paderewskiego 1. Dopiero książka adresowa z 1937 roku wskazuje na jego lokalizację przy Placu Sienkiewicza 6. Nie wiadomo, ilu w Międzywojniu było naczelników Urzędu Skarbowego w Lublińcu. Wiadomo natomiast, że w 1927 roku był nim Jan Waja. Dodatkowo przy każdym urzędzie znajdowała się Kasa Skarbowa powołana do pobory opłat i danin państwowych. Zostały one powołane równocześnie z urzędami skarbowymi. Również w tym przypadku znamy tylko jednego przedwojennego lublinieckiego naczelnika, Wiktora Pohla.

Kolejnym rodzajem urzędu w ramach skarbowości śląskiej były Urzędy Skarbowe Akcyz i Monopoli Państwowych. Do ich zadań należał nadzór nad przedsiębiorstwami w zakresie produkcji, handlu, transportu i magazynowaniu produktów objętych akcyzą, a za tym kontrola właściwego obliczania i regulowania opłat wynikających z akcyz i monopoli. W latach 1922–1925 Lubliniec, wraz z powiatem, należał do urzędu w Tarnowskich Górach. Jednak w 1925 roku zlikwidowano ten oddział, a dotychczasowe terytorium jego działania włączono do urzędu w Mysłowicach. Terenowymi filiami urzędów akcyz i monopoli były Oddziały Kontroli Skarbowej. Do ich kompetencji należała kontrola nad przedsiębiorstwami w wyżej wymienionym zakresie na terenie okręgu należącego do danego Urzędu Skarbowego. Kierownikiem oddziału kontroli w Lublińcu był w 1927 roku Stanisław Wicherek.

Ostatnim elementem skarbowości śląskiej w 1922 roku były Urzędy Katastralne. Zajmowały się one administracją i pomiarem podatku gruntowego. Podobnie jak Urzędy Skarbowe również te powołano do życia we wszystkich powiatach. Jednak w 1937 roku te jednostki administracyjne zostały definitywnie zniesione, a ich kompetencje przekazane powiatowym Urzędom Skarbowym. W 1927 roku kierownikiem Urzędu Katastralnego w Lublińcu był Feliks Piecuch.

Ta krótka publikacja z pewnością nie ukazuje ciekawej historii skarbowości przedwojennej w Lublińcu. Jest ona tylko próbą wpisania tutejszych urzędów na mapie skarbowości śląskiej przed II wojną światową. Z pewnością interesujące są nazwiska naczelników i kierowników poszczególnych wydziałów tworzących ówczesną klasę urzędniczą miasta i powiatu.

Krzysztof Kanclerz

# Franciszek Jagiełło (1911–1984) – budowniczy Zakładu Naprawy Maszyn Elektrycznych w Lublińcu

Ziemia Lubliniecka” wielokrotnie przybliżała sylwetki ludzi zasłużonych dla naszego powiatu. Taką osobą niewątpliwie jest zapomniany, nieżyjący już inż. Franciszek Jagiełło – budowniczy Zakładu Naprawy Maszyn Elektrycznych w Lublińcu. Urodził się dnia 1.09.1911 r. w Wędzinie gm. Sieraków pow. Lubliniec. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Lublińcu, gdzie zdał egzamin dojrzałości w 1931 roku. Jego zainteresowanie techniką spowodowało podjęcie studiów na Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu. Po zdaniu egzaminów końcowych otrzymał dyplom technologa elektryka w 1936 roku. W latach powojennych Państwo Polskie mocą ustawy zmieniła tytuł technologa elektryka uzyskany na wyższej przedwojennej uczelni na tytuł inżyniera elektryka.

W latach 50. XX wieku zatrudniony był w Zakładach Energetycznych Okręgu Południowego. Jako specjalista często wyjeżdżał służbowo za granicę celem odbioru technicznego generatorów i transformatorów dla odbudowującej się polskiej energetyki. W Szwajcarii widział nowoczesny zakład produkujący generatory. Zamarzył o takim w mieście Mu bliskim, w Lublińcu. Z początkiem lat 60. Ministerstwo Energetyki rozważało plan budowy bazy remontowej dla dynamicznie rozbudowywanej sieci elektrowni. 8 września 1962 roku, Jan Mitrega – ówczesny Minister Górnictwa i Energetyki wydał zarządzenie zatwierdzające plan budowy bazy remontowej Energetyki dla Południowego Rejonu Energetycznego. Wówczas, inż. Franciszek Jagiełło już jako główny inżynier w Zakładzie Naprawy Maszyn Elektrycznych w Gliwicach podjął starania aby baza remontowa powstała w Lublińcu. Jego niezjąca już sekretarka – Anna Przybycin wspominała, że inż.



Inż. Franciszek Jagiełło – inicjator i budowniczy Zakładu Naprawy Maszyn Elektrycznych w Lublińcu



Pierwsza kadra zakładu, od lewej: inż. Franciszek Maksimowski, Edmund Mańka, inż. Bernard Wieczorek, mgr Kazimierz Roźniewski, dyr. inż. Franciszek Jagiełło, Edmund Doleżych, Teresa Knabel, Wiktor Jagiełło

Jagiełło wielokrotnie wyjeżdżał do Ministerstwa w Warszawie i przekonywał o celowości budowy bazy w Lublińcu, w mieście z węzłem drogowym i kolejowym północ – południe i wschód – zachód. W tych staraniach wspierał Go inny mieszkaniec Lublińca – inż. Bernard Wieczorek.

Dnia 13.01.1965 roku zarządzeniem Zjednoczenia Energetyki w Warszawie rozpoczęła się budowa Zakładu Naprawy Maszyn Elektrycznych w Lublińcu. Jej dyrektorem został mianowany mieszkaniec Lublińca – inż. Franciszek Jagiełło. Rozpoczął On realizację marzenia jakim była budowa zakładu w naszym mieście. Pierwsze biuro funkcjonowało na ul. Oświęcimskiej 19 (budynek przedwojennej firmy spedycyjnej Mundila). Biurko i kilka krzeseł nowo mianowany dyrektor osobiście przywiózł z ZNME Gliwice pociągiem osobowym. Dzięki pomocy lublinieckich kolejarzy na pożyczonym od nich wózku przewiózł ekwipunek do biura. Z początkiem jego funkcjonowania opał do pieca kaflowego w biurze, przywoził codziennie motorowerem w dużej teczce. Dyrektor Jagiełło działalność firmy rozpoczął od kompletowania swoich najbliższych współpracowników. Kadre w fazie budowy stanowili inż. Bernard Wieczorek (późniejszy szef produkcji),



Budynek pierwszego biura ZNME w budowie – ul. Oświęcimska 19



Na placu budowy zakładu – drugi z lewej: dyr. Franciszek Jagiełło

mgr Kazimierz Rożniewski, Jan Fikus, inż. Marian Zawada, inż. Franciszek Maksimowski, Edmund Doleżyk, Jerzy Wolny, Roman Grajcar i Edmund Mańka.

W trosce o przyszłych pracowników dla budowanego zakładu, w kwietniu 1965 roku dyrektor Franciszek Jagiełło rozpoczął werbunek do nauki w zawodzie elektromechanik spośród uczniów kończących Szkołę Podstawową nr 3 i nr 1 w Lublińcu. Ponad 20. osobowa grupa młodzieży 1. września 1965 roku rozpoczęła naukę w Technikum i Zasadniczej Szkole Zawodowej przy Elektrowni Blachownia. Dyrektor Jagiełło był niezwykle zaangażowany w budowę zakładu, poświęcał nie tylko swój prywatny czas, lecz również swoje oszczędności, z których to aż do momentu załatwienia wszystkich formalności i zarejestrowania firmy wypłacał pensje pracownikom. Pilnował na miejscu postęp prac, fotografując ich poszczególne fazy i ich budowniczych co zawoocowało bogatą dokumentacją fotograficzną początków zakładu. W 1968 roku, gdy budowa zakładu trwała w pełni, w nie wykończonych jeszcze halach dokonano rozruchu urządzeń technologicznych, co zapoczątkowało realizację pierwszych zleceń remontowych generatorów i transformatorów. Pierwsi fachowcy do lublinieckiego zakładu zostali ściągnięci z macierzystego zakładu – Zakład Naprawy Maszyn Elektrycznych I w Gliwicach. Inż. Franciszek Jagiełło był bardzo wymagającym dyrektorem wobec swoich podwładnych, ceniącym u nich pracowitość, fachowość i zaangażowanie.

Wskutek różnicy poglądów na sprawy gospodarcze z ówczesnymi władzami politycznymi Lublińca związane z funkcjonowaniem zakładu, został z dniem 1.07.1968 roku zdjęty



Załoga zakładu, Dzień Energetyka – wrzesień 1968 r.



„Gazeta Lubliniecka” o wizycie gen. Jerzego Ziętka w ZNME Lubliniec



Nr 26 (387) 25.VI.—1.VII.1968 r. Cena 1 zł

**Upały... upały...**  
**■ Przemysł pracuje rytmicznie**  
**■ Na budowach brak napojów**  
**■ Rekordowe pragnienie**

Czerwiec zaznaczył się falą przylego słońca, temperatura obrzymkich upałów. Przez kilkanaście dni w mieście i okolicy panowała temperatura 32°C. Tysiące ludzi szukało chłodzenia nad straganami ba-

kontynentach świata.

Kadra inżynierska i pracownicy produkcyjni stała się przez dziesięciolecia istnienia zakładu swoistymi ambasadorami Polski, Lublińca i całej Ziemi Lublinieckiej, skąd wywodzi się jego załoga. Inicjator i budowniczy zakładu – inż. Franciszek Jagiełło przygotował miejsca pracy dla tysięcy ludzi, którzy przewinęli się przez prawie półwiecze jego istnienia. Zmarł

z funkcji dyrektora naczelnego. W 1969 roku podjął pracę w Rejonie Energetycznym Oddział Lubliniec, gdzie pracował nad założeniami projektowymi do budowy przyszłej elektrowni OPOLE. W 1976 roku odszedł na zasłużoną emeryturę. Zakład Naprawy Maszyn Elektrycznych w ciągu swego istnienia wielokrotnie zmieniał swoją nazwę: Zakład Remontowy Maszyn Elektrycznych, Przedsiębiorstwo Produkcyjno Remontowe Energetyki, Energoserwis S.A. (1991 r.), TurboCare Poland S.A. (2009 r.), EthosEnergy (2014 r.). Zmieniał się również jego właściciel, z przedsiębiorstwa państwowego, poprzez Spółkę Skarbu Państwa po firmę z kapitałem zagranicznym. Profil produkcji i remontów został oprócz rynku krajowego ukierunkowany również na energetykę na wszystkich

16.02.1984 roku w wieku 73 lat. Pochowany jest na lublinieckim cmentarzu parafialnym. W związku z zbliżającym się 50. leciem rozpoczęcia budowy tego jednego z dwóch największych zakładów w naszym powiecie zasługuje śp. Franciszek Jagiełło na pamięć i uznanie mieszkańców naszej Małej Ojczyzny.

Opr. Andrzej Musioł

Źródło:  
 Elektrotechnika Polska – 40 lat  
 TurboCare Poland S.A. – praca zbiorowa. Relacja ustna: Anny Przybycin i Bolesława Jagiełło, syna Franciszka.



Widok ogólny zakładu – 1968 r.

# Tablice pamiątkowe Ziemi Lublinieckiej (II)

Postać Józefa Areckiego upamiętniono nazywając w 1997 roku jego imieniem aulę Zespołu Szkół nr 1 im. Adama Mickiewicza. Ten zasłużony dla lublinieckiej oświaty pedagog urodził się w 1884 roku w Przemyślu jako Józef Kozza. Po zdaniu egzaminu dojrzałości uzyskał patent nauczycielski i w 1903 roku rozpoczął pracę w szkołach w Przemyślu, a następnie we Lwowie, gdzie uczył matematyki, fizyki i historii naturalnej. W 1914 roku zmienił nazwisko na Arecki. Rozpoczął także studia wyższe na Uniwersytecie Lwowskim, zakończone w 1917 roku uzyskaniem tytułu doktora filozofii z zakresu filologii polskiej. Obronił rozprawę doktorską zatytułowaną *Rozbiór krytyczny kazań i homilii Hipacego Pocięja*. Po uzyskaniu wyższego wykształcenia pracował w żeńskim seminarium nauczycielskim oraz w Krajowej Szkole Kupieckiej w Przemyślu, gdzie uczył języka polskiego, języka ruskiego a także matematyki. W okresie plebiscytu Arecki przybył na Górną Śląsk i mianowany został szefem referatu polskiej propagandy plebiscytowej na powiat gliwicki. Swoje spostrzeżenia z tej pracy opisał w cyklu artykułów zamieszczonych w 1921 roku na łamach tygodnika „Ziemia Przemyska”. Przybliżył w nich specyfikę Górnej Śląska oraz przedstawił metody pracy polskiej propagandy. W jednym z artykułów, zapoznającym czytelników z gwara górnośląską, Arecki pisał: „Ciekawie uderzy przybysza wyraz: *pieron*, i to w znaczeniu dodatniem i ujemnem. Co właściwie ten *pieron* oznacza, trudno dociec. Na przykład: „Kajsie, pieronie, smykos?” – „Pierońsko drogie”, „Jechał do miasta, pierona nie idzie nic kupić”. – Gniewa się – pieronuje, weseli, także pieronuje, – wita się z kolegą – „kaj się mos, pieronie?”. W każdej chwili życia używa do syta „pieroną”. Niemca albo wroga nazywa „pierońskim chacharem”, albo „pierońskim gizdem”. Po plebiscycie Arecki wrócił do pracy w zawodzie nauczycielskim w Przemyślu. W 1925 roku zaproponowano mu objęcie posady dyrektora Wyższej

Szkoły Miasta Lublińca – taką nazwę nosił kiedyś obecny Zespół Szkół nr 1. Prawdopodobnie do Lublińca Areckiego zaprosił Feliks Orlicki, ówczesny burmistrz Lublińca, który w 1921 roku pełnił funkcję polskiego komisarza plebiscytowego w Gliwicach i podczas tej działalności poznał Areckiego. Do nowej placówki Arecki przybył pod koniec listopada 1925 roku, zastępując tymczasowego dyrektora, Józefa Bernharda. Koszty przeprowadzki z Przemyśla pokryła Rada Miasta. W Lublińcu Arecki rozpoczął energiczną działalność służącą rozwojowi pierwszej w mieście polskiej szkoły średniej. Początkowo skupił się na poszerzeniu jej bazy materialnej, a w 1926 roku doprowadził do przejęcia tej samorządowej placówki przez władze państwowe. Utworzono w wyniku tych starań Państwowe Gimnazjum Męskie im. Adama Mickiewicza, które miało swoją siedzibę w opuszczonym dziś budynku naprzeciw gmachu sądu. Kolejnym etapem działalności Areckiego było pozyskanie środków na budowę nowego, większego gmachu szkoły. Dzięki wielu zabiegom i staraniom w latach 1928–1929 wzniesiono okazały budynek, w którym mieści się obecnie Zespół Szkół nr 1. Dodatkowo udało się uzyskać fundusze na budowę bursy uczniowskiej. Dzięki tym inwestycjom lubliniecka szkoła przejęła kształcenie Polaków mieszkających po podziale Górnego Śląska w Niemczech, potocznie zwanych „Opolanami”. W Lublińcu Arecki, oprócz pełnienia funkcji dyrektorskiej, nauczał języka polskiego i propedeutyki filozofii. Szczegóły funkcjonowania szkoły pod jego kierownictwem odnaleźć można w sprawozdaniu z działalności tej placówki za rok szkolny 1930/1931, zamieszczonym pod adresem internetowym: <http://mickiewicz.net.pl/muzeum/sprawozdanie-1931/>

Swoją pracę w Lublińcu dr Józef Arecki zakończył w 1932 roku. Jego dalsze zawodowe losy pozostają nieznane. Wiadomo jedynie, że zmarł nagle na atak serca w Krynicy Zdroju,

w wrześniu 1939 roku, gdy dowiedział się o aresztowaniu przez *Gestapo* swojego jedyne go syna, siedemnastoletniego Tadeusza.

Autor dziękuje Panu doktorowi Tomaszowi Pudłockiemu z Zakładu Historii Oświaty i Kultury Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego za przekazanie materiałów dotyczących działalności Józefa Areckiego przed przybyciem do Lublińca.

Tablica umieszczona na budynku znajdującym się u zbiegu ulic Plebiscytowej i Powstańców przypomina, że w gmachu tym mieścił się Polski Komisariat Plebiscytowy na powiat lubliniecki. Jego powstanie wiązało się z decyzjami, jakie zapadły podczas konferencji pokojowej w Wersalu pod Paryżem, która



Polski Komisariat Plebiscytowy Lubliniec

decydowała o porządku europejskim po I wojnie światowej. Zdecydowano wtedy m.in. o przeprowadzeniu szeregu plebiscytów na terenach należących przed wojną do państwa niemieckiego. Plebiscyt taki polecono przeprowadzić również na Górnym Śląsku. Jego mieszkańcy decydować mieli o przynależności tego regionu do Polski lub do Niemiec. Obydwie strony przygotowywały się do głosowania, zakładając swoje organizacje. Pracami strony polskiej kierował Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu, na czele którego stał Wojciech Korfanty. Wśród 17 komitetów powiatowych, podległych komisariatowi w Bytomiu, utworzono w 1920 roku komisariat w Lublińcu. Został on umiejscowiony w budynku użyczonym przez stowarzyszenie „Rolnik”, założone w 1919 roku i skupiające polskich gospodarzy powiatu lublinieckiego. Pierwszym komisarzem plebiscytowym został Stanisław Breliński, którego na tę funkcję wybrał Wojciech Korfanty. Nominacja ta wywołała niezadowolenie środowisk polskich w Lublińcu, które wysunęły na to stanowisko Maksymiliana Rzeźniczka, stojącego na czele miejskiego komitetu plebiscytowego, powołanego samorzutnie. Ponadto oskarżano nowego komisarza o nieudolność. Breliński został odwołany ze stanowiska, na krótko zastąpił go ks. Opiełka, po którym obowiązki komisarza, aż do czasu plebiscytu, pełnił Stanisław Hamerlok. Jego zastępcą był nauczyciel Stanisław Góralczyk. Równolegle funkcjonował komisariat miejski z M. Rzeźniczkiem na czele. Powstanie tych instytucji zintegrowało polskie środowiska w powiecie lublinieckim, które szczególnie, nawet w skali całego Górnego Śląska, narażone były na ataki bojówek niemieckich, tzw. *Orgeszy*. W dniu 2 maja 1920 roku Niemcy próbowali rozbić w Lublińcu manifestację zorganizowaną z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, natomiast w dniu 11 sierpnia tego roku napadli na delegatów kółek rolniczych powiatu lublinieckiego. W sierpniu zaatakowano również siedzibę lublinieckiego komisariatu, która została częściowo zdemolowana. Ataki na polskie manifestacje patriotyczne i siedziby komisariatów plebiscytowych miały miejsce na całym Górnym Śląsku. Józef Arecki tak opisał swoją pierwszą wizytę u Wojciecha Korfanta w bytomskim komisariacie ulokowanym w hotelu „Lomnitz”: „Okna budynku opatrzone grubą drucianą siatką (kilka razy napadali Niemcy na hotel, aby go zdemolować). Wejścia zamyka silna żelazna brama.

W bramie spotkasz kilku silnych, młodych ludzi, którzy przybysza obserwują bacznie. Chcesz wejść na schody, żądają wylegitymowania się – inaczej nie puszczą. W hotelu rozmieszczono około 400 silnych na wszystko zdecydowanych mężczyzn, którzy dzień i noc czuwają nad Polskim Komisariatem Plebiscytowym”. Działalność komitetu plebiscytowego w Lublińcu przebiegała w niezwykle trudnych warunkach. Miasto zamieszkane było w zdecydowanej większości przez Niemców. Dlatego aktywność pracowników komisariatu skupiała się głównie na powiecie lublinieckim, na tzw. obszarze wiejskim, gdzie stosunki narodowościowe wyglądały zupełnie inaczej. Tutaj, według



spisu z 1910 roku, 79,3% mieszkańców stanowili Polacy. Komisariat prowadził działalność w różnorodnych kierunkach. Najważniejszymi działaniami były: zachęcanie do głosowania za Polską, sprawdzanie, czy osoby przybyłe spoza terenu Górnego Śląska, a mające prawo do udziału w głosowaniu, rzeczywiście kiedyś mieszkały na tym terenie oraz zbieranie informacji na temat działalności niemieckich organów plebiscytowych. W akcji agitacyjnej, oprócz mieszkańców powiatu, wzięli również udział dwaj studenci Uniwersytetu Poznańskiego, przybyli na wezwanie środowisk polskich. Z mieszkańców Lublińca szczególnie zasłużyli się: Paweł Golaś – komendant Polskiej Organizacji Wojskowej w powiecie lublinieckim, późniejszy poseł na Sejm Śląski; Ignacy Majtas – działacz związkowy, a w okresie międzywojennym naczelnik lublinieckiej kasy chorych; Tomasz Ptak i Jan Paluszkiwicz – późniejsi urzędnicy miejscy; nadleśniczy Wilhelm Wycisk, aptekarka Stefania Burzyńska, robotnik Augusty Kasperczyk oraz Maksymilian Rzeźniczek i Stanisław Góralczyk. Wyniki plebiscytu, przeprowadzonego w dniu 20 marca 1921 roku, były odbiciem stosunków narodowościowych w powiecie. W dwóch z trzech miast leżących na terenie powiatu: Lublińcu i Dobrodzieniu, głosowano w większości za pozostaniem w Niemczech. Inaczej było w Woźnikach, gdzie wygrali zwolennicy przyłączenia do Polski. Natomiast w gminach wiejskich powiatu 53,8% mieszkańców opowiedziało się za Polską. Postawa mieszkańców tych gmin oraz sukcesy militarne w III Powstaniu Śląskim zdecydowały o przyłączeniu większej części powiatu lublinieckiego do Polski. W państwie niemieckim pozostawiono Dobrodzień i okolice.

*Sebastian Ziótek*



*Maturzyści rocznik 1934 wraz z gronem profesorskim w auli*

# Nigdy nie kłętał jak szewc

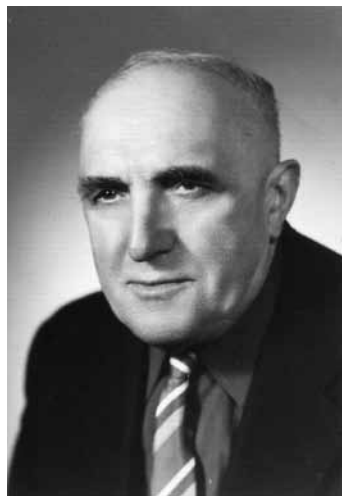
Z ANNA BARGIEL (UR. 1926) – EMERYTOWANĄ LUBLINIECKĄ SZEWCOWĄ  
– ROZMAWIA EDWARD PRZEBIERACZ

Edward Przebieracz (EP): Babciu (Anna Bargiel jest teściową mojej szwagierki Róży), w ostatnim numerze „Ziemi Lublinieckiej” mistrz Zakładu Skórzanego Stanisław Zoń w artykule „Rzemiosła branży skórzanej w Lublińcu i okolicy od 1962 roku” napisał: „W zakładzie przy ulicy Damrota przez długie lata odnawiał, zelował i pucował obuwie mieszkańców naszego powiatu wspinały mistrz Jan Pieprzyca (1904–1998). Po jego śmierci zakład, co jest ewenementem nie tylko w powiecie lublinieckim czy na Śląsku, ale także w skali krajowej, prowadziła kobieta: siostra pana Jana – Anna Bargiel. Pani Anna pracowała aż do ...80 roku życia, czyli do roku 2007.”

Proszę czytelnikom „Ziemi Lublinieckiej” przybliżyć postać brata: Jana Pieprzycy, zarówno od strony osobistej, prywatnej, jak i zawodowej.

Anna Bargiel (AB): Brat był zawsze taki „ludzki”, niezwykle życzliwy dla wszystkich ludzi: nie tylko dla klientów, czy rodziny. Był żonaty, lecz z żoną dzieci nie mieli. Niezwykle silna emocjonalnie więź, można powiedzieć: więź ojcowska, łączyła brata z moim śp. synem Grzegorzem (1952–1999). Nie było dnia, by nie brał syna na rower i z nim gdzieś jechał. Grzesiu zwracał się do brata „dziadek”. Dom, w którym obecnie mieszkam wraz z rodziną, to zasługa brata, wybudowany został dzięki niemu. Przy budowie domu pracowaliśmy wspólnie, oczywiście wraz z robotnikami, ciężko fizyczne, od rana do wieczora, często do 22,00. Po śmierci żony brat zamieszkał z nami. Cieszył się szczęściem rodzinnym do końca swych dni, mówił, że cieszy się, iż mieszka w domu, w którym nie ma kłótni.

Zakład szewski, który brat prowadził, założył już przed wojną. Dokładnej daty nie mogę określić, pewnie ten fakt można sprawdzić w Cechu. W czasie wojny, kiedy brat został wzięty do wojska, zakład prowadził jego zaufany pracownik, bardzo dobry fachowiec. Po zakończeniu wojny Jan prowadził ponownie zakład, tym razem już bez żadnej przerwy, aż do swojej śmierci. W czasie prowadzenia działalności usługowej przez brata zawsze w Lublińcu istniały inne zakłady szewskie, była konkurencja na rynku, ale jednak



Jan Pieprzyca

to warsztat brata Jana cieszył się największym wzięciem wśród klientów. Brat miał wielu uczniów, przyuczył ich należycie do zawodu, jak to się mówi „dał fach” mieszkańcom nie tylko Lublińca, ale i okolic.

Pewnego dnia, a pracowałam wtedy w sklepie spożywczym PSS, brat przyszedł do mnie i zaproponował mi pracę w swoim zakładzie. Zastanawiałam się jakiś czas, czy pracy w zakładzie szewskim podołam, ale zachęcana przez moje siostry, zgodziłam się. Pracowałam jako ekspedienta, przyjmowałam i wydawałam towar. Dopiero po śmierci brata zajęłam się w zakładzie praktycznie wszystkim.

EP: Podziwiam Babcię, że po śmierci brata Jana nie bała się wziąć na swoje kobiece barki trudu prowadzenia zakładu szewskiego, iż stawiała czoła trudnej i specyficznej ówczesnej rzeczywistości gospodarczej, społecznej i politycznej. Kobieta w rzemiośle, dowodząca oddziałem mężczyzn, nawet dziś wywiera pozytywne wrażenie, nie tylko u płci brzydkiej.

AB: Zakorzeniona w wieloletniej pracy w PSS najtrudniej było mi się nagle od niej odciąć i przestawić na zupełnie inny system funkcjonowania oraz pracy zakładu rzemieślniczego. Potem doszło jeszcze fatalne złamanie przeze mnie nogi. Sytuacja moja nie była łatwa, ale z ludzką i Bożą pomocą dałam sobie radę. Przez 5 lat, do swojej śmierci, w prowadzeniu zakładu pomagał mi mój inny brat: Antoni (1924–2003). W maju 2007 roku skończyłam 80 lat, a we wrześniu tego roku zakończyłam działalność szewską.

EP: Czy po zakończeniu pracy zawodowej w 2007 roku obserwowała Babcia, i czy obserwuje dziś, to co się dzieje w polskiej branży obuwniczej?

AB: Choć przestałam się już tym dogłębnie interesować wiem, że i także na rynek obuwniczy dotarła tzw. chińszczyzna, boleję, iż poprzez likwidację szkół zawodowych rozpoczął się stopniowy proces zaniku bardzo wielu zawodów rzemieślniczych. Przecież nie wszyscy młodzi ludzie muszą być studentami, a tymczasem, poprzez likwidację



Jan Pieprzyca (pierwszy z lewej) z pracownikami i uczniami swego zakładu szewskiego

szkół zawodowych, nie mają oni możliwości praktycznego, zawodowego podejścia do życia. Dawniej pracownik był bardziej doceniany, dziś nie ma takiego szacunku do pracy, także do pracownika, którego niejednokrotnie traktuje się jak maszynę.

**EP: Jak Babcia ocenia dzisiejszy poziom usług szewskich w Lublińcu?**

**AB:** Rzadko, z powodu problemów z chodzeniem, wychodzę z domu i nie korzystam już z usług szewskich. W załatwianiu różnych spraw pomaga mi najbliższa rodzina: synowa Róża czy wnuki: Ania, Marek, Adam. Poziom usług szewskich w Lublińcu zawsze oceniałam i oceniam pozytywnie.. Konkurencja wpływa na jakość oferowanych produktów, jeden wytwórca przed drugim stara się, by mieć je lepsze, z czego w rezultacie korzystają zwykli ludzie. Dzisiejsze usługi oferowane przez zakłady szewskie są zdecydowanie skromniejsze, drobniejsze, niż te kiedyś.

**EP: Na co szewc musi zwrócić szczególną uwagę, by zadowolić klienta?**

**AB:** Ważne jest to, aby być sumiennym, terminowym, profesjonalnym, oferując solidną jakość materiałów.

**EP: Czy ktoś z członków rodziny próbował przejąć od Babci pałeczkę szewską i kontynuować rodzinne tradycje?**

**AB:** Nie, nie było takiego chętnego. Młodzi mieli inne zainteresowania, skończyli studia, podjęli pracę w innych sektorach.

**EP: Jak Babcia wie, piszę wiersze, czy mogę – za pozwoleniem Babci – pisać je z pasją szewską?**

**AB:** Raczej tak nie pisz. Powiedzenie „szewska pasja” ma bowiem znaczenie negatywne, chodzi o niepohamowaną, w najwyższym stopniu okazywaną złość. Inna „szewska” powiedzenie to: „Jeździć po kimś jak po szewskim kopycie”, czyli poniewierać kimś, maltretować kogoś. Znane są też takie przysłowia związane z szewstwem jak: „Szewc bez butów chodzi” czy „Szewc dratwy, krawiec igły powinien pilnować”. No i każdy raczej wie, że „szewski ponieдельник” to dzień poświęcony, opuszczony w pracy na skutek lenistwa, przepicia...

*Do rozmowy włącza się z uśmiechem wnuk Anny Bargiel: Marek.*

**Marek Bargiel:** Ja wiem, że na pewno jednego Babcia nie robiła: nie klęła jak szewc.

**AB:** Zgadza się, nie klęłam jak szewc, nigdy nie używałam i nie używam wulgarnego języka.

**EP:** Wywiad z Babcią ukaże się w grudniowym numerze



Anna Bargiel z wnukiem Markiem w swoim zakładzie szewskim



Anna Bargiel

**„Ziemie Lublinieckiej”. W związku z tą okolicznością chciałem zapytać, czym dawne święta Bożego Narodzenia w Babci rodzinie różnią się od tych dzisiejszych?**

**AB:** Dawniej było z całą pewnością skromniej, biedniej, ale było bardzo rodzinnie, serdecznie, gościnnie. Nawet w najprostsze czynności przygotowawcze do świąt zaangażowana była cała rodzina, każdy miał swój zakres obowiązków – chociaż nie jest to właściwe słowo, bo wszystko robiło się całym sercem, całym sobą, nie patrząc na koszty, poświęcony czas, trud, wysiłek. Wszystko potem jakoś inaczej, bardziej smakowało. Teraz nie ma już takiej silnej więzi rodzinnej, choćby z tego względu, że rodzina jest mniejsza, owszem, też się, nie tylko w świąteczny czas, często spotykamy, ale już nie ma tych dawnych pokoleń, tego czaru minionych lat.

**EP: Jest Babcia, mimo problemów zdrowotnych, osobą niezwykle optymistyczną, pozytywnie nastawioną do ludzi i życia, głęboko religijną. Zawsze Babcia podkreśla, że „nie jest tak źle, żeby gorzej nie było”. Jakiej dobrej rady na Nowy Rok czytelnikom „ZL” może udzielić tak doświadczona życiem kobieta?**

**AB:** Cenię sobie pozytywne nastawienie do życia. Człowiek nie jest w stanie odwdziżyć się Bogu za to, co z Jego rąk otrzymuje. Moja dobra rada: należy cieszyć się każdą chwilą otrzymaną od Boga, być człowiekiem serdecznym i życzliwym. Bogu dziękować wszędzie i za wszystko.

**EP: Zawsze Babcia w rozmowach podejmuje temat Boga, często o Nim rozmawiamy na różnych spotkaniach rodzinnych, rozumiem, że Stwórca w życiu Babci jest bardzo ważny.**

**AB:** Tak, jest bardzo ważny. To wynieśliśmy z domu: było wielodzietnie, skromnie, biednie, ale z Bogiem. Mój ojciec był bardzo religijny, matka natomiast to był wzór życia chrześcijańskiego. Rodzice potrafili 11-osobową gromadkę dzieci, z których ja byłam najmłodsza, wychować na ludzi, nie musieli za nikogo z nas się wstydić. Życie rodziców mogłabym najkrócej opisać przywołując benedyktyńskie motto: praca i modlitwa.

**EP: Czego z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2015 mam życzyć Babci w imieniu czytelników „ZL” jak i swoim?**

**AB:** Aby nie było gorzej niż jest, żeby Bozia dała do samego końca samodzielność, chciałabym dla nikogo nie być ciężarem.

**EP: Tego więc z całego serca tego życzę. Bóg zapłać Babci za udzielony wywiad.**

Lubliniec, 15 X 2014  
autoryzacja materiału: 3 XI 2014

# Siedemdziesiąt lat temu przyszła do nas wolność!

Od wielu lat jest coraz ciszej – a właściwie nie mówi się w ogóle – o wyzwoleniu Polski, w tym i ziemi śląskiej, spod okupacji niemieckiej przed siedemdziesięciu laty. Wielu tzw. „polityków”, których wówczas jeszcze nie było na świecie, którzy najczęściej rodzili się już w powojennej Polsce i w niej bardzo często kończyli darmowe, polskie szkoły i uczelnie, nazywają ten wyzwolony czas „okupacją sowiecką”. Nie ma już żadnych wspomnień, także na ziemi lublinieckiej, o tych styczniowych, tragicznych dniach 1945 roku, kiedy to żołnierze z gwiazdami na czapkach, wycieńczeni i zmarznięci „na kość” w ponad 25 stopniowym mrozie przywracali wolność ciemnionej przez 6 lat ludności. Na terenie powiatu lublinieckiego nie ma dziś ani jednego znaku-symbolu, który byłby świadectwem tamtych dni.

Ktoś, kto powiedziałby w jakimś wystąpieniu, lub napisałby w jakiejś gazecie słowa: *Dziękuję Wam, prości żołnierze Armii Czerwonej za Waszą krew, za Wasze życie, za naszą wolność*, byłby politycznie spalony. Ja, Ślązak – Jan Myrcik, wracam każdego roku, na łamach „Ziemi Lublinieckiej” do tej „sprawy”, bo przeżyłem ten czas tutaj, na tej Ziemi. Bo 19 stycznia 1945 roku widziałem koszęcińską wojnę oczyma czternastoletniego chłopca, widziałem dziesiątki zabitych i zabijanych, bo na wojnie straciłem wielu najbliższych. W styczniu 1945 roku wróciła do ludzi radość i szczęście. Po tym czasie mogłem znowu mówić po polsku i chodzić do polskiej szkoły, w której – (po sześciu latach edukacji w niemieckiej) – uczyli mnie po polsku przedwojenni, polscy nauczyciele, których poznałem jako uczeń pierwszej klasy w 1938 roku. Tych parę słów refleksji historycznej, niech czytelnik uzna za „wstęp” do zasadniczego artykułu, dotyczącego organizacji koszęcińskiego szkolnictwa w 1945 roku.



Grono nauczycielskie koszęcińskiej szkoły z 1937 r.

Po „styczniu” 1945 roku wszystko zaczynało się od nowa. Koszęcińska administracja składała się na początku z tutejszych Ślązaków, głównie z powstańczym rodowodem. Byli tam tacy ludzie jak panowie: Lange, Skowronek, Hadzik, Czernecki i (mój późniejszy teść) Ryszard Grabolus. Głównym celem ich działalności było stworzenie zrębów polskości w Koszęcinie i ocalenie od rabunku tzw. dóbr poniemieckich, w tym szczególnie koszęcińskiego zamku. Niestety, ich władza trwała krótko. Po kilku tygodniach Koszęcinem zarządzali już ludzie z zewnątrz – mieniący się „władzą ludową”. Oni – głównie funkcjonariusze UB i milicjanci - zaprowadzali w Koszęcinie i w Gminie „nowy porządek”, którego rezultatem była wywózka tzw. Niemców i „zagospodarowanie” ich majątków. Oni także kierowali wyszabrowaniem koszęcińskiego zamku i licznych księżęcych posiadłości.

Tylko Michał Czernecki (urodzony w Hadrze) ocalał z tej „koszęcińskiej grupy”, bowiem tylko on znał się na szkolnictwie, bo tu pracował przed wojną jako nauczyciel i kierownik szkoły. Już 5 lutego 1945 roku przystąpiono do porządkowania szkoły po byłym szpitalu Wehrmachtu, który istniał od końca 1941 roku do 18 stycznia 1945 roku (nie wiadomo dokładnie, co stało się z całym wyposażeniem szpitala). Po tygodniu prac licznej grupy ludzi, dawne sale szpitalne zamieniono na nowo w klasy szkolne i 10 lutego 1945 roku rozpoczęto naukę. Do polskiej szkoły zapisano wówczas 291 dzieci. Nie przyjęto jednak do szkoły ponad sto dzieci, których rodzice posiadali II grupę niemieckiej listy narodowościowej i ok. 40 dzieci, które przed wojną uczęszczały do niemieckiej szkoły podstawowej (*Prinzliche Grundschule*). Dzieci te przyjęto do polskiej szkoły dopiero w roku szkolnym 1946/1947. Wówczas szkoła liczyła 429 uczniów. Grono



Dzieci ochronki w Koszęcinie z 1937 r. (Wśród nich Jan Myrcik stoi przy oknie)



nauczycielskie w lutym 1945 roku tworzyli: Czernecki Michał – kierownik szkoły, Treścińska Berta, Klepacz Helena (przed wojną Ferensówna), Klepacz Jerzy, Famuła Augustyna (przed wojną Treścińska), Bidzińska Helena, Mańka Julia i Walczak Teodor. W marcu 1945 skierowano pana Walczaka na stanowisko kierownika szkoły w Dobrodzieniu a Jerzego Klepacza na stanowiska kierownika szkoły w Ligocie Dobrodzieńskiej. Na ich miejsca do koszęcińskiej szkoły zatrudniono panów: Józefa Janika, Kazimierza Borgułę, Władysława Bednarskiego oraz panią Władysławę Gabriel – uczącą języka francuskiego. Religii uczył koszęciński wikary ks. Erwin Muszer. Szkoła w latach 1945–1946 prowadziła tzw. „Kursy Doksztalające z języka polskiego i literatury polskiej dla młodzież dorastającą”, w których uczestniczyło 108 słuchaczy, (dodam: byłych uczniów niemieckiej szkoły). W szkole odbywały się także „Kursy dla młodzieży dorosłej w zakresie 7 klas szkoły powszechnej”. W celu odpowiedniego i profesjonalnego kształcenia uczestnicy kursów zostali podzieleni na trzy komplety obejmujące 87 słuchaczy. Na kursy musiała uczęszczać młodzież, która wcześniej, z różnych przyczyn – głównie związanych z wojną – nie ukończyła niemieckiej szkoły powszechnej.

Pan Michał Czernecki opisał przed laty powojenny majątek szkoły: „Do tutejszej szkoły należą dwa budynki. W jednym

z nich wybudowanym w 1935 roku przez Gminę Koszęcin znajduje się 13 sal, jedna pracownia robót ręcznych, jedna kuchnia wraz z dwoma przyległymi pokojami, jedna sala gimnastyczna, jedna łaźnia z natryskami, kancelaria, przedpokój i pokój nauczycielski, mieszkanie dla woźnego oraz ustępy dla dziewcząt i chłopców. Drugi budynek – dawna niemiecka szkoła księcia Hohenlohego wybudowana w 1931 roku obejmuje dwie sale przeznaczone na przedszkole oraz mieszkanie dla kierownika szkoły. Do budynku szkolnego przylega ogród szkolny o powierzchni 680 m. kw., boisko szkolne o pow. 4105 m. kw. Do szkoły należy także jeden hektar pola.”

Przedstawię bardzo krótko działalność Przedszkola w Koszęcinie. Przed II wojną istniała przy szkole podstawowej w Koszęcinie – od 1935 do 1939 roku – należąca administracyjnie do szkoły tzw. Ochronka, do której uczęszczało od 50 do 70 dzieci. Powojenne Przedszkole uruchomiono w tym samym czasie, co szkołę – 10 lutego 1945 roku. W przedszkolu zlokalizowanym w byłej, przedwojennej, niemieckiej szkole utworzono wówczas dwa oddziały: pierwszy – rocznik 1939 liczący 63 dzieci, drugi – rocznik 1940, liczący 54 dzieci. W koszęcińskim Przedszkolu w latach 1945–1947 pracowały: Krystyna Tustanowska – kierowniczka, Dorota Węglarczyk, Czesława Grzesik i Jadwiga Gałuszka – wychowawczynie i personel pomocniczy.

Jan Myrcik

CO SŁYCHAĆ W GMINIE KOSZĘCIN?

## Kończy się „Rok Czytelnika”

Z chwilą, kiedy drogi Czytelniku wertujesz stronicę swego ulubionego Magazynu, rok 2014 kończy się i powoli przechodzi do historii. Do przeszłości przechodzi także wszystko to, co było ważne i ciekawe w Anno Domini 2014. Ważne i ciekawe były niewątpliwie historyczne wspomnienia, wielkie rocznice wydarzeń dziejowych naszej Ojczyzny, w tym 650 rocznica utworzenia Akademii Krakowskiej i związany z tą rocznicą „Rok Czytelnika”. Dnia 20 września 2014 roku odbyło się w Ośrodku Kultury i Edukacji Regionalnej w Koszęcinie – z inicjatywy Ewy i Henryka Woźniak oraz Jana Myrcika – spotkanie związane z książką i Czytelnikiem. Blisko trzygodzinne obrady toczyły się w pomieszczeniach pełnych eksponatów: strojów ludowych, bardzo starych książek i innych historycznych pamiątek. Goście, wśród których byli profesorowie, doktorzy nauk, nauczyciele, bibliotekarze, sprawdzeni animatorzy kultury, dyskutowali o książce i czytelnictwie, zarówno na poziomie Gminy Koszęcin, jak i w szerszym zakresie tego zagadnienia. Spotkanie uświetnili: Wójt Gminy Koszęcin Grzegorz Ziaja, ks. prałat Tadeusz Fryc (który całe spotkanie sfilmował) i wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Księgarzy Jan Kasprzyk – osoby, które w zakresie upowszechniania książki posiadają określone kompetencje. Zasadniczy referat wygłosił Jan Kasprzyk – przewodniczący Śląskiego Oddziału Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Księgarzy i członek władz centralnych tej organizacji. W dyskusji zabrali głos min. prof. Jerzy Ciba, dr Jerzy Burzyk, mgr Teresa Kołodziej, mgr Zofia Dytko, Krystyna Opiełka z GBP i wielu innych gości, którzy wyrażali wielką troskę o książkę i Czytelnika. Także Wójt Gminy Koszęcin Grzegorz Ziaja w swym wystąpieniu podzielał ich opinie i zapewnił, że książka i czytelnictwo jest i będzie w Gminie



Koszęcin doceniane. W tym celu zaproponowano zwiększenie środków na zakup dla bibliotek nowych publikacji, organizację konkursów czytelniczych i pięknego pisania oraz innych przedsięwzięć popularyzujących książkę. Kilka dni po omawianym spotkaniu odbył się w koszęcińskim Domu Kultury pierwszy szkolny konkurs „Pięknego pisania”, w którym udział wzięło 20 uczniów reprezentujących szkolnictwo podstawowe i gimnazjalne. W kategorii szkół podstawowych pierwsze trzy miejsca zajęły uczennice: Kinga Sowa, Weronika Wołowczyk – SP Sądów i Kinga Klyta – SP Strzebiń. W kategorii gimnazjów pierwsze trzy miejsca zajęły uczennice Gimnazjum nr 1 w Koszęcinie: Martyna Dziembała, Oliwia Usnacht i Aleksandra Skiba.

Jan Myrcik

# Małe szkoły – piękne szkoły

Piątego i dziesiątego listopada 2014 roku odbyły się w Rusinowicach i w Sadowie doniosłe uroczystości szkolne. Szkoła w Rusinowicach świętowała dzieje oświaty minionego **półwiecza**. Co prawda szkolnictwo w tej miejscowości istniało już co najmniej w 1820 roku, kiedy to państwo pruskie wybudowało w Rusinowicach pierwszą szkołę (aktualnie Ośrodek Zdrowia), zwaną dziś potocznie „blank starą szkołą”. Tuż obok niej stoi dawny budynek szkolny postawiony w 1898 roku, co świadczy o rozwoju szkolnictwa w minionym okresie. Gdyby jednak analizować dzieje oświaty w Rusinowicach – także i dzieje oświaty w Sadowie – trzeba by sięgnąć do archiwaliów sadowskiej parafii, w której to miejscowości istniała szkółka parafialna, do której uczęszczały dzieci z okolicznych wiosek – w tym także z Rusinowic – już w początkach osiemnastego wieku. O powyższych sprawach pisze obszernie w swojej książce „Dzieje szkoły podstawowej w Rusinowicach na przestrzeni wieków” mgr Aleksandra Śladek.

Uroczystość w Rusinowicach rozpoczęła się Mszą świętą w miejscowym kościele, po czym goście i dzieci szkolne udały się do gmachu szkoły, aby uczestniczyć w części oficjalnej i w pięknie przygotowanym przez nauczycieli i uczniów programie artystycznym. Warto podkreślić, że w uroczystości – oprócz gości oficjalnych z Wójtem Gminy Koszęcin Grzegorzem Ziają i proboszczem ks. prałatem Franciszkiem Balionem – uczestniczyli prawie wszyscy nauczyciele, którzy w ostatnich pięćdziesięciu latach uczyli w rusinowickiej szkole.

Bardzo uroczysty przebieg miało „Święto szkoły” w Sadowie na które złożyły się: **85. rocznica istnienia aktualnej szkoły, 25. rocznica nadania szkole imienia 74 Górnosląskiego Pułku Piechoty, godła i hymnu szkoły, 15. rocznica wręczenia**

szkole sztandaru i 5. rocznica dekoracji sztandaru medalem *Pro Memoria*. Organizatorzy – Grono Nauczycielskie, Rodzice i Mieszkańcy Sadowa – przygotowali całą uroczystość z rozmachem, nadając jej charakter powagi, patriotyzmu i dumy. Po uroczystej Mszy świętej w zabytkowym kościele pw. św. Józefa w Sadowie, który swym rodowodem sięga 1331 roku, wszyscy uczestnicy udali się pochodem do gmachu szkolnego, w którym odbyła się uroczysta akademii przygotowana wspaniale przez nauczycieli i uczniów sadowskiej szkoły. Powagi uroczystości nadawały poczty sztandarowe słynnej lublinieckiej Jednostki Wojskowej, miejscowej jednostki OSP i sadowskiej szkoły podstawowej. Wszyscy uczestnicy uroczystości mogli zwiedzić Izbę Tradycji szkoły, prezentację sprzętu wojskowego Jednostki Komandosów z Lublińca i wystawę mundurów wojskowych. Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością liczni zaproszeni Goście na czele z Wójtem mgr inż. Grzegorzem Ziają, ks. proboszczem Krzysztofem Domoradzkim i oficerami lublinieckiej jednostki wojskowej.

Miałem zaszczyt uczestniczyć w obu powyższych wspomnianych uroczystościach, podobnie jak w wielu innych licznych spotkaniach. Chciałbym jednak mocno podkreślić, że szkolne uroczystości w Rusinowicach i w Sadowie zapadły głęboko w mojej pamięci z jednego wszakże względu, że charakteryzowały się one iście rodzinnym charakterem. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że „małe” jest „Wielkie” i piękne. Jestem przekonany, że szkoły w Rusinowicach i w Sadowie – liczące po około stu uczniów – nigdy nie podzielią losu wielu zlikwidowanych w Polsce przez niekompetentnych ludzi „małych” szkół, bo w małych szkołach dzieją się wielkie rzeczy, bo mała szkoła jest jak wielka rodzina.

Jan Myrcik



Uroczystość w Sadowie



Rocznica szkoły w Rusinowicach

# Poetycka perełka z Kochcic

W dniu 12 XI 2014 byłem gościem na lekcji języka polskiego kl. V i VI w Szkole Podstawowej im. Janusza Korczaka w Kochcicach. Omówiłem wiersze – pokłose Szkolnego Konkursu Poetyckiego pt. „Jesień”, które wcześniej – za pośrednictwem dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Kochanowicach pani Marii Hadzik – otrzymałem do oceny literackiej. Z panią Hadzik wręczyliśmy dyplomy wszystkim uczestnikom konkursu, a laureatka I miejsca ANNA PIETREK otrzymała za wiersz „Jesień w kaloszach” także zbiór moich utworów poetyckich „Wiersze przebrane. Wybór wierszy z lat 1991–2011”.

Dzieci z uwagą słuchały mojego wywodu o poezji, czytano wiersza i chętnie wzięły udział w ogłoszonym przeze mnie błyskawicznym konkursie poetyckim. W ciągu 15 minut uczniowie mieli za zadanie napisać wiersz z wybranej przez siebie kategorii: „biblioteka” lub „Kochcice”.

Najlepiej z nieoczekiwanym zadaniem literackim poradził sobie BŁAŻEJ PŁOSKA, uczeń klasy VI, który napisał taki oto utwór:

## KOCHCICE

Kochcice są piękne i przewspaniałe,  
lecz dla mieszkańców za małe.

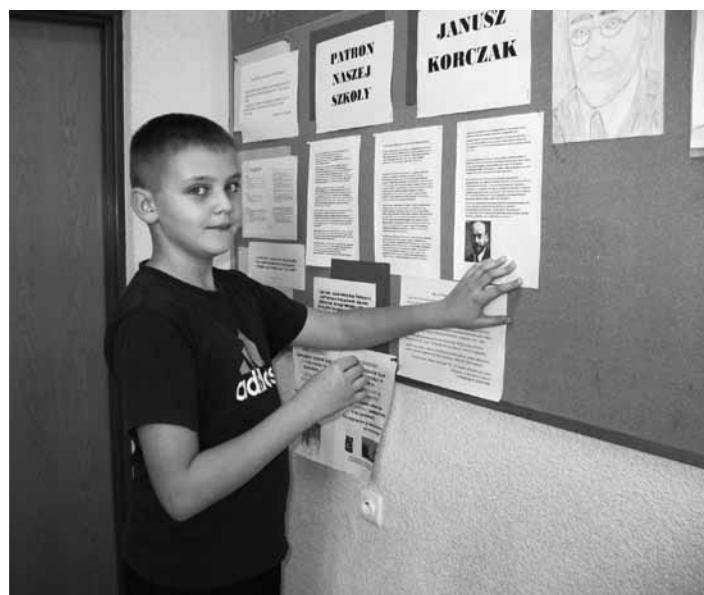
I choć ludności jest w nich wiele,  
znajdą się tam i przyjaciele.

W Kochcicach jest park, szkoła,  
a ta piękna szkoła to pierdoła.

W Kochcicach jest też zamek,  
gdzie znajduje się mnóstwo klamek.

A gdy w parku się zazieleni,  
to wtedy jesteście uwięzieni.

Jako poeta i krytyk literacki zachwyciłem się wierszem Błażeja z wielu powodów. Oto mój swoisty „dekalog pochwalny” na cześć Autora. Po pierwsze: bardzo trudno jest pisać na zadany temat, a jeszcze trudniej na zadany temat w określonym, bardzo krótkim czasie, w obecności kilkadziesiątu koleżanek i kolegów oraz kilku dorosłych, gdzie nie ma mowy o jakimkolwiek twórczym komforcie. Po drugie: w tym krótkim czasie, w którym niejeden dorosły piszący miałby problemy z napisaniem czegoś sensownego na przyzwoitym chociaż poziomie literackim, Błażej machnął na zamówienie bardzo dobry wiersz. Po trzecie: mój młodszy kolega po piórze ładnie zrymował poszczególne wersy. Po czwarte: utwór zapisany jest w mini-zwrotkach, które mają określoną strukturę, a językiem literackim mówiąc wiersz napisany został dystychem (dwuwersem). Po piąte: już w pierwszym wersie utworu zwraca uwagę zastosowanie przez autora stopniowania: Kochcice nie są piękne i wspaniałe, jak większość dzieci pewnie by napisała, lecz są: piękne i przewspaniałe. Po szóste: w powagę opisu rodzimej miejscowości młody poeta wplótł akcent humorystyczny: szkoła jako pierdoła. Bo przecież w oczach ucznia szkoła nie musi być tylko świątynią wiedzy, szacowną Alma Mater, uczeń może ją potraktować z przymrużeniem oka, gdzie znaleźć może i dobrą zabawę, fajnych przyjaciół, super nauczycieli, miejsce, w którym ciągle coś ciekawego się



Błażej Płoska. Zdjęcie z archiwum Szkoły Podstawowej im. J. Korczaka w Kochcicach dzięki uprzejmości dyrektora szkoły mgr Krzysztofa Bala

dzieje, a z drugiej strony szkoła jest przymusowym miejscem pobytu dziecka, w którym musi ono przyswajać wiedzę według określonego programu. Po siódme: wspaniała końcówka wiersza – owo zazielenienie parku tak obfite i wszechobecne, by nie powiedzieć: nachalne, że może spowodować u człowieka dyskomfort psychiczny, uczucie osaczenia zielenią. W wierszu widać przewrotność Autora, jego cwaniactwo poetyckie: to nie zamek kochcicki więzi, nie grube mury zamku, jego podziemia, skrywane tajemnice mogą przerażać, lecz sprawcą uwięzienia człowieka jest przyroda, a więc w gruncie rzeczy niebezpieczne okazuje się to, co powinno być człowiekowi poddane i przyjazne. Po ósme: zwraca uwagę ostatni wers utworu, w którym autor zastosował figurę retoryczną: elipsę, która polega na pominięciu w zdaniu jakiegoś składnika, który przy odbiorze daje się zrekonstruować na podstawie kontekstu lub sytuacji towarzyszącej wypowiedzi. Błażej nie pisze że, „gdy w parku się zazieleni/to wtedy przez zieleni jesteście uwięzieni”, lecz wyraz „zieleni” pomija. Nie wykląda więc czytelnikowi wszystkiego „kawa na ławę”, lecz stosuje – jeszcze nieświadomie, intuicyjnie – figurę retoryczną niczym profesjonalny literat. Po dziewiąte: wiersz został napisany bez najmniejszego potknięcia ortograficznego. Po dziesiąte: wiersz jest szczególnie cenny, bo to utwór promujący własną, małą ojczyznę Autora – Kochcice. Z doświadczenia wiem, że czasem łatwiej napisać głęboki wiersz metafizyczny, eschatologiczny niż utwór opiewający piękno, które widać za płotem.

Jako autor 5 tomików wierszy i redaktor kilkadziesiątu ogólnopolskich almanachów literackich, ściągam dziś czapkę z głowy przed Błażem, w którego wierszu lekkość pióra i ewidentny talent poetycki widać od pierwszego do ostatniego wersu.

Niezmiernie cieszę się, że w swych poetyckich peregrinacjach po szkołach i bibliotekach Ziemi Lublinieckiej (Lisowice, Kośmidry, Pawonków, Kochanowice, Kochcice) natrafiłem wreszcie na poetycką prawdziwą perełkę!

Edward Przebieracz  
Lubliniec, 14 XI 2014

# Wiersze Joanny Gerdes z Lisowa

Joanna Gerdes (lat 27) debiut poetycki ma już za sobą. Na łamach kwietniowej „ZL” (nr 1/2014) gościliśmy bowiem jej wiersz, napisany z okazji kanonizacji Jana Pawła II („Jan Paweł II – święty naszych czasów”, s. 9). Równocześnie w opracowanej przeze mnie książce, wydanej przez lublinieckie Wydawnictwo św. Macieja Apostoła, „SANTO SUBITO. Ziemia Lubliniecka świętemu Janowi Pawłowi II” (Lubliniec, kwiecień 2014), opublikowanych zostało aż 6 utworów poetki z Lisowa dedykowanych naszemu wielkiemu rodakowi (s.73–77).

Dzisiaj prezentuję Państwu cząstkę poetyckiej twórczości Joanny w klimacie świątecznym, bożonarodzeniowym.

Jakie są to wiersze? Z całą pewnością proste, trafiające do serca każdego czytelnika, pozbawione lingwistycznej zawilgości, pseudofilozoficznych didaskalii czy teologicznych nowinek ze świata *new age*. Rymowane utwory

## NARODZENIE BOGA

Pragnę, byś narodził się w serca mego żłobie.  
Mały Jezu, Mistrzu! Ufam Tobie!  
Pomóż mi dobrze wykorzystywać Twoje łaski i dary  
oddal ode mnie wszelkie złe zamiary.  
Chcę poznać sens poświęcenia i ofiary.  
Najlepszy na świecie Nauczycielu  
pomimo mych niedoskonałości wielu  
prowadź mnie cierpliwie do celu  
wskazuj drogę świętości  
i nieustannie dodawaj mi wytrwałości.  
Boże, niech Twoje Narodzenie  
spowoduje śpiącego olbrzyma przebudzenie.

## NAJBLIŻSZE BOŻE NARODZENIE

Jeśli w te święta śniegu się nie doczekamy  
niechaj w zastępstwie białe myśli mamy.  
Myśli czyste, szlachetne, niewinne.  
Nastawienie dla innych gościnne.  
Niech precz pójdą wszystkie wady  
które są powodem zwady.  
Stopniowo nabywać chcemy cnoty  
więc czeka nas mnóstwo roboty.  
Z miłości do Ciebie to czynimy, Panie  
a Ty pobłogosław i przyjmij nasze staranie.  
Niech z każdego z nas stanie się człowiek nowy  
na przyjęcie Chrystusa gotowy.

## PRĄD ŚWIĄT

Choinka świeci  
na choince są bombki dopasowane kolorystycznie  
świąteczka odpowiedniej wielkości.  
Całość wygląda fantastycznie.  
Chciałabym być niczym jedna z tych żarówek  
– świecić dla innych, korzystając z Bożych wskazówek.  
Panie Boże, pomóż mi pokonać trwogę  
i oświeć moją drogę  
światła Twego promieniem  
naucz mnie żyć zgodnie z sumieniem.

Joanny potrafią zainteresować czytelnika ciekawą metaforą, porównaniem, swą istną gnomą.

Święta Bożego Narodzenia, według Joanny Gerdes, powinny spowodować, że – choćby nawet nie było śniegu – będziemy mieć „białe myśli”. Poetka Ziemi Lublinieckiej życzy nam świątecznej, duchowej metamorfozy, by w świąteczny czas „z każdego z nas stał się człowiek nowy/ na przyjęcie Chrystusa gotowy”.

*Edward Przebieracz*



## WSPÓLNOTA

Każdy grudniowe święta  
radośnie obchodzi  
bo to czas, gdy Chrystus w naszych sercach  
na nowo się rodzi.  
Sam Bóg do nas jako Dziecko przychodzi  
więc Dziećmi Bożymi bądźmy  
i do wspólnego stołu  
pełni miłości usiądźmy.  
W ten wyjątkowy czas  
Dzieciatko wszystkie codzienne troski wynagrodzi nam  
hojnie  
w Jego łasce będziemy przeżywać każdą chwilę spokojnie  
gdyż czerpiemy siłę z nieskończoności Jego  
życząc więc wszystkiego „naj” z najpiękniejszego.

## PRZYJŚCIE CHRYSYUSA

Tradycyjnie na Boże Narodzenie  
produkty w marketach są po okazyjnej, niższej cenie  
a Chrystus się rodzi  
i brak pieniędzy Mu nie przeszkodzi  
bo On do naszego życia za darmo wchodzi  
kiedy tylko człowiek się na to godzi.  
Każdego dnia jest okazja  
żeby Bogu w swym sercu stajenkę przygotować  
i Jego bezinteresowną, bezgraniczną miłość przyjmować  
bo Pan Jezus oddaje nam się całkowicie  
i prawdziwą radością chce napełnić nasze życie.

## NOWE NARODZENIE

Jaka to niemoc być musi  
gdy świeża żałoba radosny dźwięk kołody dusi.  
Jeśli wsłuchać się jednak głębiej w treści  
tych bożonarodzeniowych pieśni  
to dużo optymizmu w nich się mieści.  
Chrystus narodził się po to, by umrzeć  
ale po śmierci jest zmartwychwstanie  
dla naszej bliskiej osoby  
też NOWE ŻYCIE nastanie.

## RADOŚĆ

Kiedy gotowa płyta z kołdami  
(lub inny wynalazek techniki)  
zastępuje pieśni śpiewane własnymi ustami  
kiedy sól traci swój smak  
tak bardzo tego brak.  
Tak bardzo czuję, że prawdziwy klimat świąt tracimy.  
Czy my wiemy, co robimy?  
Życie na każdym kroku sobie ułatwiamy  
ale coś ważnego przy tym zanika  
czegoś chyba już nie mamy.  
Dlatego warto, spoglądając sobie w oczy  
kołody razem śpiewać  
bo to z Bogiem i z bliskimi nas jednoczy  
a radość, jaka nam się przy tym udzieli  
pewnie każdego zaskoczy.  
Niechaj słyszą to anieli  
że z Narodzenia Pana jesteśmy weseli!

## DZIECIĄTKO

Prawdziwy skarb się ukrywa  
pod Dzieciątka postacią skromną  
jednak, gdy na świat przybywa  
odgrywa rolę ogromną.  
Choć tak niepozorny, Bóg pokój nam swój daje  
bo jest Miłością, która nigdy nie ustaje  
i nawet hańbę krzyża znosi  
– tym uniżeniem zbawienie nam przynosi.  
Nie ma człowieka, który byłby samotny, opuszczony,  
niechciany  
bo przez Ciebie, Panie Jezu, każdy jest kochany.  
Twoja miłość jest nieskończona.  
Zanim na krzyżu otworzysz dla nas swe ramiona  
ze stajenki jako Dzieciątko wyciągasz do nas swoje małe  
rączki  
aby błogosławić i zabrać wszystkie nasze bolączki.

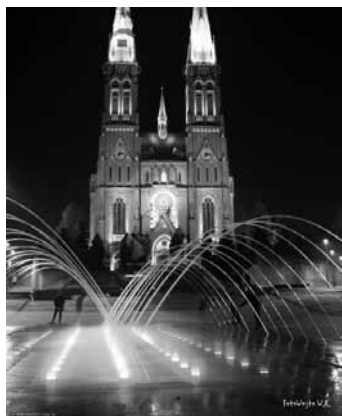
# Artyści – kamieniarze z „Granitu”

Mocowanie się z kamieniem, najczęściej z najtwardszym – granitem, to codzienność w tym fachu. W powiecie lublinieckim istnieje taki zakład, który przed dziesięciu laty pobił rekord europejski (i zajął II miejsce w świecie) wykonując dla miasta Sztokholm granitową kulę o przekroju 250 cm i wadze 26 ton. Produkty tej Firmy zdobią place i kościoły wielu krajów, m.in. Niemiec, Szwecji, Francji, Anglii, Danii, Ukrainy, a także Kuwejtu i Panamy. O tym zakładzie pisałem szerzej w „Ziemi Lublinieckiej” nr 1 z 2008 roku. „Granit” w Ciasnej odwiedziłem przypadkowo w listopadzie 2014 roku i znowu – podobnie jak osiem lat temu – zostałem zafascynowany ludzką pracą, żeby nie powiedzieć: etosem ciężkiej roboty. Ciężkiej – bo obrabiane tam gązdy ważą po kilka i kilkanaście ton. Zauroczył mnie także – po raz wtóry – artyzm wykonywanych tam dzieł sztuki kamieniarskiej, szczególnie sakralnej. W ogromnej hali „myśląca” maszyna szlifowała na przysłowiowy połysk, górny blat ołtarza dla kościoła Bożego Ciała w Bytomiu-Miechowicach. Maszyna sama dobierała głowice odpowiedniej granulacji, „zakładała je sobie”, i dozując odpowiednią ilość wody jeździła po gładzi i zakamarkach przyszłego Stołu Pańskiego. Inna, ogromna maszyna cięła wielotonowy gładz na odpowiednie, wcześniej zaprogramowane wymiary, z których zmontowana ma zostać wspinała, wielka fontanna. Przyglądałem się tej gigantomanii

z zapartym tchem. Obserwowałem także – ubranego jak kosmonauta – nieznanego mi z nazwiska mistrza, który odpowiednim urządzeniem „wykuwał” kwiaty i różne symbole religijne na obramowaniu wykonanej z włoskiego marmuru *Breccia Sarda* ambony i chrzcielnicy przeznaczonej dla bytomskiej świątyni.

Przypomniały mi się przysłowia i powiedzenia: „Modlitwa i praca, ludzi wzbogaca”, „Módl się i pracuj”, „Praca nie hańbi”, „Bez pracy nie ma kołaczy”, „W pocie czoła będziesz pracował”. Są ludzie, jest ogromna większość ludzi przekonanych o tym, że praca jest także błogosławieństwem, iż praca – niezależnie od jej ciężaru – daje ludziom szczęście i radość. Żyjemy w czasach, w których wielu ludzi nie ma pracy, a w konsekwencji nie ma środków do życia. Tak dzieje się przeważnie z powodu egoizmu mniejszości tzw. „kapitalistów”, którzy nie chcą się dzielić ani pracą, ani chlebem, który jest owocem pracy. Dziś chylę czoła przed ludźmi, którzy pracując bardzo ciężko, czerpią z tego radość, a poprzez swoją pracę i dzieła, które wytwarzają, dają także innym radość. Swym krótkim artykułem chciałbym także z nobilitować rzemiosło i powiedzieć, że pracują tam często artyści, którzy – według słów poetki Marii Czerkowskiej (1881–1973) – „wysiłkiem woli, ręką myśli i duszą” służą swą pracą Bogu i ludziom.

Jan Myrcik



Fontanna w Rybniku



Fontanna w Czerwionce-Leszczynach



Prace przy wykonywaniu ołtarza dla Kościoła Bożego Ciała w Bytomiu-Miechowicach

# Spotkanie z pisarzem w bibliotece w Kośmidrach

**W** Bibliotece Publicznej w Kośmidrach 1 października br. odbyło się spotkanie z pisarzem i wydawcą panem Edwardem Przebieraczem, który jest dyrektorem wydawnictwa św. Macieja Apostoła w Lublińcu. W spotkaniu wzięli udział uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej w Kośmidrach oraz bibliotekarki bibliotek publicznych naszej gminy. Sala biblioteki była wypełniona po brzegi.

Spotkanie rozpoczęło się krótkim programem artystycznym przygotowanym przez uczniów klasy trzeciej, na który złożyły się wiersze i piosenki o książce.

Pisarz w przystępny sposób opowiedział zebranim jak powstaje książka, od tekstu literackiego po formę jaką otrzymuje czytelnik. Szczególnie podkreślił jak wiele osób zaangażowanych jest w proces tworzenia książki, np. autor, korektor, ilustrator, tłumacz, redaktor, wydawca. Autor z entuzjazmem opowiadał o swojej twórczości i pracy wydawniczej. Zaprezentował kilka książek, których był wydawcą, a także na przykład korektorem. Na naszym stoliku znalazło się też kilka pozycji opracowanych przez pana E. Przebieracza i najnowszy tomik jego poezji „Wiersze przebrane. Wybór wierszy z lat 1991–2011”.

Nasz gość opowiadał bardzo ciekawie i interesująco dla każdego, czy to dla ucznia, czy dla dorosłej części widowni.



Jako przerywnik przeczytał własną bajkę pt. „Na łące”. Pochwalił się też, że bierze udział w ogólnopolskich konkursach poetyckich i zajmuje w nich nagradzane miejsca. Poeta zachęcał dzieci do pisania własnych utworów i życzył wiary w swoje siły. Kilkoro dzieci nieśmiało przyznało się do pierwszych prób pisania wierszyków lub krótkich opowiadań, ale na razie tylko „do szuflady”. Uczestnicy spotkania słuchali wszystkiego z zapartym tchem, a później dzieci zadawały pisarzowi pytania dotyczące jego twórczości i pracy w wydawnictwie, a także bardziej osobiste, natury prywatnej. W nagrodę kilka osób otrzymało miłe upominki.

Spotkanie przebiegło w miłej i bardzo ciepłej atmosferze. Największą satysfakcją dla wszystkich były zadowolone buzie dzieci. Na zakończenie spotkania dla wszystkich znalazły się cukierki, a poeta otrzymał bukiet czerwonych róż.

Zwieńczeniem spotkania był słodki poczęstunek, tuż po części oficjalnej. Pan Edward, jak na poetę przystało, swą poezją ubogacił czas biesiady, raczył nią nas nawet podczas delektowania się kawą. Jego twórczość nacechowana jest dużą wrażliwością, a z wierszy wyziera świat widziany piórem i oczami poety i bardzo ciepłego człowieka.

Felicja Mańka – bibliotekarka, Kośmidry



## Ziemia Lubliniecka w Wydawnictwie św. Macieja Apostoła 2014

**W**ydawnictwo św. Macieja Apostoła zostało założone w 2009 roku w Tarnowskich Górach przez teologa i literata Edwarda Przebieracza.

Od 2014 roku siedziba Wydawnictwa mieści się w Lublińcu przy ul. Kołłątaja 1.

W 2014 roku Wydawnictwo wydało 24 książki o zróżnicowanej tematyce (wiersze, opowiadania, eseje, bajki, almanachy literackie, pokłosa konkursów organizowanych przez Wydawnictwo), w których uczestniczyli literaci z Polski oraz z zagranicy: Niemiec, Belgii, Holandii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Kanady, USA, Australii, a nawet z Japonii.

Z wydanych w 2014 roku 24 książek jedna została wydana do Hiszpanii.

Od początku działalności w Lublińcu Wydawnictwo promuje uroki Ziemi Lublinieckiej i talenty tutejszych twórców w kilku dziedzinach twórczości artystycznej (literatura, malarstwo, fotografia).

W serii wydawniczej „Regionalia lublinieckie” ukazały się 3 pozycje książkowe:

1. „SANTO SUBITO. Ziemia Lubliniecka świętemu Janowi Pawłowi II” – pierwsza książka lubliniecka o JPII wydana została z okazji kanonizacji Ojca Świętego 27 IV 2014. Prawie 60 mieszkańców Ziemi Lublinieckiej opublikowało w niej swoje bezcenne dokumenty, zdjęcia, świadectwa

C.D. NA STR. 23

dotyczące spotkań z Karolem Wojtyłą – Janem Pawłem II. Książka została wydana w formacie A5, cała na papierze kredowym, stron 208 – w tym 84 kolor.

Wstęp: dr Arkadiusz Baron, Lubliniec. Patronat medialny: portal internetowy Lubliniec.info. Na uroczystej promocji książki, która miała miejsce w sali widowiskowej MDK Lubliniec, 8 V 2014, obecny był burmistrz miasta Lubliniec Edward Maniura. Podczas promocji książki wystąpiły zespoły z Kochanowic: chór „Canzona”, „Kochanowicka Biesiada”, a także z Lublińca: zespół wokalny-muzyczny „Senioriny”. Promocji książki towarzyszyła wystawa znaczków z całego świata dotyczących JPII z kolekcji JANA ULFIKA, Koszęcin. Prowadzenie imprezy: EDWARD PRZEBIERACZ i ZBIGNIEW SENIÓW.

2. Edward Przebieracz „Wiersze przebrane. Wybór wierszy z lat 1991–2011”

Wybór poezji lublinieckiego literata z dotychczasowych 4 zbiorów wierszy w opracowaniu dr MARKA MARIUSZA TYTKO, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.

Format A5, stron 120, w tym 14 kolor. Patronat medialny: „Dziennik Zachodni” i portal Naszemiasto.pl – Lubliniec. Promocja lokalna tomiku miała miejsce w ramach IV Nocy Kultury: Muzeum im. św. Edyty Stein – Lubliniec, 4 IX 2014. Oprawa muzyczna promocji (saksofon): DARIUSZ KOŻLIK, Koszęcin. Promocja ogólnopolska: Kraków, 28 IX 2014 (PSALM – Parafia MB Różańcowej, Kraków-Piaski Wielkie). Prowadzenie: dr MAREK MARIUSZ TYTKO, Uniwersytet Jagielloński, Kraków. „Wiersze przebrane” zaprezentowane zostały także czytelnikom „ZL”- nr 2/2014, s.20.

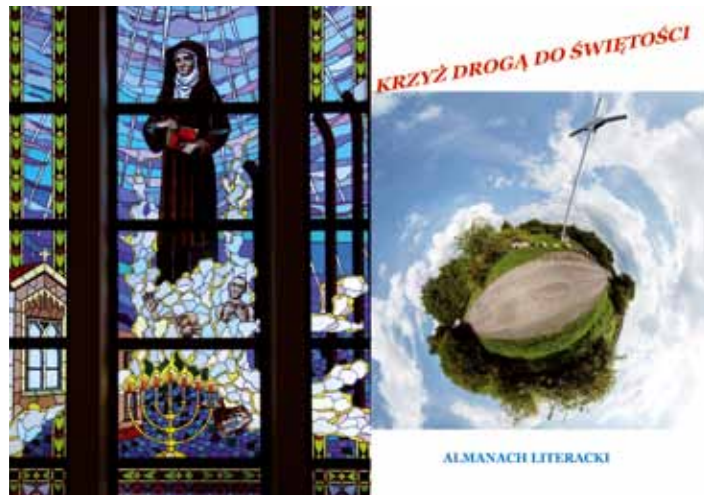
3. Maria Dziuk „Tęczowe klocki”

Autorka bajki MARIA DZIUK mieszka w Kochanowicach. Kolorowe ilustracje do książki wykonała JUSTYNA PAWEŁKA z Lublińca. Redaktorem technicznym publikacji jest absolwentka Szkoły im. św. E. Stein w Lublińcu ANNA BARGIEL. Książka formatu A5, prezentuje się bardzo estetycznie, wydana została bowiem w twardej okładce, w całości na papierze kredowym, błysk. Bajka oparta została na kanwie autentycznego wydarzenia, które przed wielu laty miało miejsce w Lublińcu w rodzinie Kołoch. Promocja lokalna książki: restauracja „Sadowianka” Sadów, 16 XI 2014.



Regionalia „przemycane” są także do książek o zasięgu nie tylko ogólnopolskim, ale i międzynarodowym. I tak wątki lublinieckie odnaleźć możemy w 2 almanachach literackich:

1. „Ogrody Boga” – ten almanach literacki o tematyce przyrodniczej, franciszkańskiej, wydany został w czerwcu. Na 156 stronach formatu A5 swoje utwory zaprezentowało 35. literatów z Polski, Hiszpanii, Belgii, Kanady i Japonii. Wśród współautorów książki znalazła się MARIA DZIUK z Kochanowic. Z siedmiu zamieszczonych wierszy pani Marii dwa zachwalały uroki naszej ziemi: „Moje miasto Lubliniec”, „Różaneczniki na Brzozie”. Kolorowe zdjęcia na okładce almanachu i wewnątrz książki prezentują przyrodnicze walory Ziemi Lublinieckiej, ich autorem jest



MATEUSZ ZAWADKA.

Redaktorem technicznym książki jest tegoroczna maturzystka ANNA BARGIEL, zam. Lubliniec. O tej publikacji szerzej pisaliśmy w „ZL” nr 2/2014, s.20 – artykuł „Ogrody Boga w Lublińcu”.

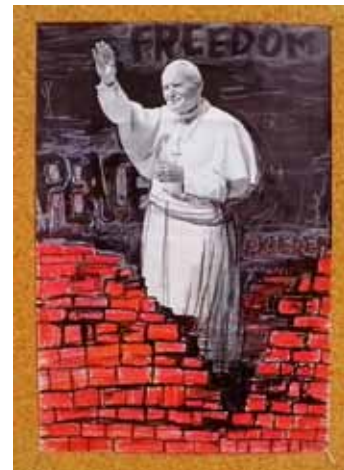
2. W almanachu literackim o błogosławionych i świętych pt. „Krzyż drogą do świętości”, na 114 stronach formatu B6, udział wzięło 21 literatów z Polski oraz z Hiszpanii, Holandii oraz Australii. Na okładce-przód zamieszczone zostało zdjęcie KINGI PIÓRKOWSKIEJ i JAROSŁAWA KUBICIELA pt. „Krzyż milenijny na Lipskiej Górze w Lublińcu”, natomiast na okładce-tył fotografia ANDRZEJA MUSIOŁA pt. „Witraż św. Edyty Stein w kościele pod Jej wezwaniem w Lublińcu-Stebłowie”. Książka ukazała się w listopadzie.

W pokłosiu IV Międzynarodowego Konkursu Jednego Wiersza o Puchar Wydawnictwa św. Macieja Apostoła pt. „Miłość, która zachwyca” opublikowany został wiersz URSZULI MIKOŁAJCZYK z Lublińca. Książka, w której wzięło prawie 60 literatów z kraju i z zagranicy, ukazała się we wrześniu.

Oprócz wyżej omówionych publikacji książkowych Wydawnictwo wydało jeszcze w kwietniu 2014 roku – w związku z kanonizacją Jana Pawła II – pocztówkę: zwycięską pracę w Szkolnym Konkursie Plastycznym pt. *Jan Paweł II w mojej pamięci* zorganizowanym przez Gimnazjum im. Jana Pawła II w Kochanowicach

Autor: ADRIAN PRUSKI, kl. I (obecnie kl. II).

Na 2 pierwszych czytelników „ZL”, którzy nadesłali e-maila do Wydawnictwa św. Macieja Apostoła: wydawnictwomacieja@gmail.com w jego treści wpisując „Czytamy Ziemię Lubliniecką” czeka „Maciejowa” książka (do wyboru z wyżej omówionych).



Edward Przebieracz





Gmach lublinieckiego sądu zbudowany został w 1892 roku. Jego projektantem był architekt Marcus. Wcześniej, w latach 1849–1892, siedzibą sądu był lubliniecki zamek. Początkowo w mieście funkcjonował Sąd Powiatowy (*Kreisgericht*), następnie Sąd Obwodowy (*Amtsgericht*). Równoległe z budową nowego gmachu sądu wzniesione zostało więzienie. W drugiej połowie XIX wieku w Lublińcu, który uzyskał połączenie kolejowe z centrum okręgu górnośląskiego, zaczęto lokalizować szereg instytucji. Były to m.in. sąd, więzienie, szpital psychiatryczny i zakład poprawczy. Napływ do miasta urzędników



państwowych i ich rodzin spowodował wzrost liczby mieszkańców z 2254 w 1875 r. do 3656 w 1905 r. Po utworzeniu, na początku XX wieku, kilku zakładów przemysłowych, w tym dużej przędzalni, w 1913 r. w Lublińcu mieszkało 5627 osób. Większość nowych budynków lokowano w południowej części miasta. Na widocznym przed sądem polu, w latach 1911–1912, miasto wzniosło gmach szkoły średniej dla dziewcząt i chłopców, a w latach 1928–1929, naprzeciwko więzienia, umiejscowiono bursę dla uczniów Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, obecnego Zespołu Szkół nr 1.



Lubliniecki plac Tadeusza Kościuszki był miejscem, gdzie od II połowy XIX wieku zaczęto lokalizować sklepy i lokale usługowe. Wtedy nazywał się placem Viktorii. Tutaj też umiejscowiono pierwszą w Lublińcu stację benzynową,



widoczną na zdjęciu z lat 60. ubiegłego wieku. Gdy ruchu samochodowy zwiększył się, przeniesiono ją na ulicę Lisowicką. Plac nie zmienił swojego charakteru, stając się również ważnym skrzyżowaniem drogowym w centrum miasta